Nr. 109. (Wydanie poranne). We Lwowie, niedziela dnia 6 marca 1904. Rok XXXVII.

Prenumerata wynosi:
we Lwowie:
miesięcznie 2 korony;
za dwurazową dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy;
na prowincji:

z jednorazową przesyłką:		z dwurazową przesyłką:	
rocznie	30 K — h	rocznie	36 K — h
kwartalnie	7 „ 50 „	kwartalnie	9 „ — „
miesięcznie	2 „ 50 „	miesięcznie	3 „ — „

W Niemczech miesięcznie 3 M. 50 fen. — W innych krajach miesięcznie 4 Fr.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Adres: „DZIENNIK POLSKI" — Lwów, plac Marjacki l. 7. Telefonu Nr. 151.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi 2 razy dziennie.

Ogłoszenia:
Za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 20 halerzy.
Za jeden wiersz petitowy w rubryce *Nadesłane* 40 halerzy.
Drobne ogłoszenia po 3 halerze za słowo. — Najmniejsze ogłoszenie 30 halerzy.

Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po *Kronice* za jeden wiersz petitowy 50 halerzy.

Numer pojedynczy:

we Lwowie:		na prowincji:	
poranny	8 halerzy	poranny	10
popołudniowy	4 halerzy	popołudniowy	5 halerzy

Właściciele i redaktorowie: Dr. K. Ostaszewski-Barański i Mieczysław Schmitt.

Ze sfer ruskich.

Lwów 5 marca.

(Kurenda ks. metropolity Szeptyckiego o wychodźtwie do Prus. — Kłopoty p. Barwińskiego. — Hajdamacki program).

W sprawie emigracji zarobkowej do Prus, wydał ks. metropolita Szeptycki kurendę z daty 22 lutego b. r. do l. 205/ord., która więcej wygląda na broszurę agitacyjną, niż na duchowną kurendę. Kurenda ta nazywa ten ruch prawdziwem dobrodziejstwem ruskiego narodu i wzywa duchowieństwo do odpowiedniego pouczenia włościan, co im grozi na emigracji.

„Jest obowiązkiem duchowieństwa, — prawi kurenda — przestrzegać lud przed niebezpieczeństwem zatracenia wiary, jednak nie w ten sposób, ażeby mogło wydawać się, że wstrzymują włościan od emigracji, która im prawdziwą (!) korzyść przynosi. Boż w tej sprawie, jak i w każdej innej (!) dobro ludu nietylko wieczne, lecz i doczesne musi być i jest naszem pierwszem dobrem".

Wychwala dalej kurenda dobrodziejstwa, jakie spłyną na wiernych synów Rusi, którzy wyemigrują do Prus.

„Lepszy zarobek, — pisze — lepszy wikt, niż w kraju, to jedna niemała korzyść, jaką odnoszą nasi ludzie, — druga nie mniejsza, że widząc wyższą kulturę, przyuczą się wprowadzać w swoje życie niejedną korzystną nowość, a prócz tego uczą się lepiej pracować (t o p r a w d a! *P. R.)*, własną pracą zdążać do lepszego dobrobytu i zdają sobie lepiej sprawę z tego, w j a k i m w z a j e m n y m s t o s u n k u s t o i o b o w i ą z e k p r a c y d o p r a w a o w y n a g r o d z e n i e".

Na odjezdnem, poleca kurenda, odprawić dla emigrantów wspólne uroczyste (!) nabożeństwo, podczas którego proboszcz „odpowiednią nauką mógłby przygotować ludzi do tak ważnego i trudnego (!) dzieła".

Jest tam także w kurendzie niejasna wprawdzie, ale bardzo domyślna reklama dla „Narodnego komitetu", który, jak wiadomo, prowadzi na szeroką skalę agitację za emigracją.

Mianowicie, poleca kurenda przestrzegać włościan, aby nie słuchali płatnych agentów, lecz „zwracali się do ludzi rzetelnych, przychylnych dla nich, którzy bez żadnej opłaty udzielą im wszelkich informacyj i pomocy i wskażą te miejsca, w których pracodawcy pozwalają robotnikom świątkować ruskie święta".

Przy końcu wzywa kurenda duchowieństwo, aby w najbliższą niedzielę ogłoszono z ambon, że każdemu odjeżdżającemu do Prus, udziela się na ten czas dyspenzę od postu. Rozumie się, że ruskie duchowieństwo, wykonując wolę swego władyki, nie zaniedba sposobności, aby od siebie czegoś nie dodać. Tak więc pod protektoratem ks. metropolity rozpoczyna się nowa akcja za emigracją, tem ponętniejsza dla ludu, że będzie żegnany uroczystem nabożeństwem i zaopatrzony w dyspenzę od postu.

Sprawa wyborów do sejmu z powiatu brodzkiego, w miejsce p. Barwińskiego została tak mylnie przedstawioną, że należy ją koniecznie wyświetlić. Po burzliwym wiecu, zwołanym przez p. Barwińskiego 28 grudnia z. r., nie pokazał się on tam więcej, mimo nawoływań *Diła*. Dnia 22 lutego br. zwołała „Selańska rada" drugi wiec w Brodach, którego starostwo tamtejsze zabroniło z powodu spóźnionego doniesienia. Zebrani jednak w liczbie około 200 odbyli poufną naradę, na której postawiono kandydaturę ks. Efinowicza. Tego samego dnia zebrało się kilkunastu zwolenników p. Barwińskiego w lokalu ukraińskiego tow. „Osnowa" i tam proklamowali jego kandydaturę. Depesza więc brodzkiego korespondenta lwowskich pism polskich o tryumfach, Barwińskiego, była nieprawdziwą, bo nawet nie zgadzała się z informacjami *Diła* i *Rusłana*.

Dopiero na dzień 1 bm. zdecydował się p. Barwiński zwołać poufny wiec w Brodach i zaprosił sobie do pomocy posłów: Huryka i Mogilnickiego, ci jednak obawiając się „jajecznego" przyjęcia, nie przybyli.

Narady — jak wczoraj donieśliśmy — odbyły się w sali hotelu Rainera, przy udziale około 70 włościan i 10 księży, a strzegło ich, w obawie jakichś demonstracyj 10 żandarmów. Na tym wiecu i pod osłoną żandarmskich bagnetów, wygadał się p. Barwiński do syta o włościach rentowych, o biurach pośrednictwa pracy, jątrząc, wychwalał się, jak to on dzielnie bronił ruskich spraw i zakończył z płaczem: „Teraz sądźcie mnie. Stary jestem, ale chętniebym jeszcze posłował".

Zebranym widocznie żal się zrobiło, bo obiecali mu mandat. Moskalofile nie zasypiają sprawy. Bez hałasu, lecz za to gruntowną po wsiach prowadzą agitację za ks. Efinowiczem i zyskują czem raz więcej zwolenników.

P. Wiaczesław Budzynowski, współpracownik *Diła*, kandydując w r. 1901 na posła do rady państwa z powiatów: Tarnopol, Zbaraż, Skałat, wydał do tamtejszych wyborców broszurę, w której wyłuszczał swój program na wypadek wyboru. Broszurę tę skonfiskowała prokuratorja państwa, a p. Budzynowskiego aresztowano za zbrodnię podburzania i obrazę majestatu, mieszczące się w tej broszurze i on o mało co nie zagłodził się w tarnopolskiem więzieniu. Posłem wprawdzie nie został p. Budzynowski, ale i od sądowej odpowiedzialności udało mu się wykręcić. Zato teraz może p. Budzynowski śmiało tryumfować, bo broszurę jego, skonfiskowaną, mieszczącą w sobie zbrodnie obrazy majestatu i gwałtu publicznego, przyjęła nacjonalno-demokratyczna partja jako swój program wyborczy. Postarano się o wniesienie interpelacji w parlamencie z powodu konfiskaty pierwotnej broszury, a następnie przedrukowano ją jako interpelację i rozesłano w tysiącach egzemplarzy po wsiach z wyraźnym dopiskiem, że jest to komentarz do programu nacjonalno-demokratycznej partji.

Teraz przynajmniej mamy sposobność zapoznać się dokładnie z ukraińskim programem.

Z targów pieniężnych.

Wiedeń 3 marca.

(Refleksje wielkich kapitalistów. — Rekognoskowanie targów pieniężnych i rozglądanie się za papierami, które opłaci się kupować. — Straty Francuzów na rencie hiszpańskiej i tureckiej. — Przygotowanie gruntu dla nowej pożyczki rosyjskiej we Francji).

(fr.) Zamęt, spowodowany wypadkami wojennymi na dalekim Wschodzie, trwa jeszcze na wszystkich targach pieniężnych, jakkolwiek w mniejszym stopniu, niż przed tygodniem i przed dwoma tygodniami. Nie jest też wykluczonem powtórzenie się takich konwulsyjnych wstrząśnień, jak owo, które w dniu 20 lutego nawiedziło giełdę paryską i w ciągu kilku godzin z gruntu zmieniło zarówno ceny targowe wszystkich papierów wartościowych, obiegających we Francji, jak i stosunek ich rentowności, ale bądź co bądź wszyscy wytrawni finansiści zdają sobie sprawę z tego, że wiecznie znów chaos obecny nie może trwać, gdyż koniec świata jeszcze nie zagraża i że niedaleko już może jest chwila, w której zapobiegliwy kapitalista krytycznem okiem studjować będzie cedułkę z notowaniami giełdowemi i zastanowi się nad tem, które papiery warto kupować, a które należy zostawić nadal na pastwę gry giełdowej. Już teraz, można powiedzieć, zaczyna się odbywać takie rekognoskowanie targów pieniężnych przez wielkich kapitalistów i w umyśle niejednego z nich rodzi się nadzieja, że z tego niszczącego na razie posiewu wojennego będzie obfite żniwo i że należy tylko uchwycić właściwy moment psychologiczny i w danej chwili kupować masami po obniżonej tak kolosalnie cenie takie papiery, które warto kupować.

Powszechnie panuje przekonanie, że jeżeli tylko wojna między Rosją a Japonją będzie nadal zlokalizowaną, w takim razie międzynarodowy proces produkcyjny, proces tworzenia się nowych wartości, odbywać się będzie zwykłym trybem i nie ulegnie gwałtownym komplikacjom. Zarówno bowiem wśród narodów europejskich, jak i w Ameryce gromadzą się oszczędności, które może o kilka tygodni lub nawet i miesięcy później, ale w końcu przecież pojawią się na rynkach pieniężnych i szukać będą lokacyj. W walorach przemysłowych oczywiście szukać jej nie będą, lecz tylko w takich papierach, które uchodzą za „zupełnie pewne" tj. w rentach państwowych, listach zastawnych, prjorytetach, pożyczkach krajowych i komunalnych i t. p. W całej Europie papiery tej kategorji spadły po wybuchu wojny rosyjsko-japońskie o 4 do 8 prc. a nawet więcej. Łatwo więc zrozumieć, jak ponętny przedmiot handlu stanowić one będą wtedy, gdy umysły nieco się uspokoją, a targi pieniężne wrócą do równowagi.

Oczywiście i między rentami państwowemi są takie, których właściwie nie można nazwać papierami lokacyjnemi i które sklasyfikować należy jako walory czysto spekulacyjne — one też i nadal będą piłką w ręku graczy giełdowych. Do kategorji takich papierów zaliczyć należy przedewszystkiem rentę turecką, a w wyższej jeszcze mierze hiszpańską. Te dwa papiery najwięcej ucierpiały skutkiem obecnej paniki wojennej, ich rehabilitacji też nieprędko można się spodziewać. Setki miljonów stracili na nich Francuzi, ale też sami winni, gdyż sami wyśrubowali ich kurs do nierozsądnie wysokiego poziomu.

Po wojnie hiszpańsko-amerykańskiej kupowali kapitaliści francuscy 4-procentową rentę hiszpańską po 38, 37, nawet po 35 za 100, a potem za pomocą wszelakich możliwych sztuczek giełdowych, wyśrubowali jej kurs na 90. Oczywiście z takiej wyżyny lada podmuch wiatru musiał strącić w przepaść papier państwa, które dwa razy w ciągu ostatnich lat kilkudziesięciu ogłaszało bankructwo i które jest może najgorzej administrowane ze wszystkich państw europejskich. Tylko bowiem człowiek niepoczytalny mógłby kredyt Hiszpanji, gdzie ażjo złota wynosi prawie 40%, stawiać na równi z kredytem Austrji lub Włoch.

Zagadką dla sfer finansowych jest wciąż to, iż renta rosyjska mimo ustawicznych porażek Rosji na morzu, ma kurs tak nieproporcjonalnie wysoki. Podczas owej gwałtownej paniki z 20 lutego, spadła ona w Paryżu na 91, ale od tego czasu znów podniosła się na 94½. Prasa francuska bowiem i francuski świat bankowy okazują się bardziej rosyjskimi, niż sam car i nawet renty własnego państwa nie bronią tak żarliwie, jak rosyjskiej. W tem jednak, jak się zdaje, tkwi największe niebezpieczeństwo dla kapitału francuskiego, bo ostatecznie do czasu sztuczka się udaje. A może rację mają ci, którzy przepowiadają, że to tak uparte bronienie kursu renty rosyjskiej, ma na celu utorować drogę emisji nowej pożyczki rosyjskiej na rynku francuskim.

Nasze gimnazja.

(Kilka uwag o reformie nauki w naszych gimnazjach).

IV. Nie będziemy w tej chwili dalej rozszerzali się nad potrzebą g r u n t o w n i e j s z e j n a u k i j ę z y k a o j c z y s t e g o i jego bogatego p i ś m i e n n i c t w a, co będzie osobną później rozprawą, jak tu i w jakim zakresie postąpić należy. Ponieważ zaś ankieta dzisiejsza zajęła się tylko sprawą jednego przedmiotu językowego, tj. n i e m i e c k i e g o, musimy tu parę słów powiedzieć.

Słyszeliśmy tam wypowiedziane zdania, że należałoby ograniczyć dzisiejszy nadmiar tamże materjału literacko-historycznego, obarczającego teraz uczniów, przy równoczesnem upośledzeniu wprawy językowej w zakresie potocznego wyrażania się. Atoli tu zaraz dodać musimy, że ów nadmiar nawet wiadomości literacko-historycznych, nie wymaga tyle czasu, ile wprawa językowa w szkole, w której uczniowie więcej siedzieć i przysłuchiwać się muszą, niżeli wprawiać się w mówieniu i w biegłości używania tego języka. Dalej wspominano tam szkodliwą przewagę ustępów treści naukowej, literackiej i estetycznej, przy upośledzeniu wprawy językowej w zakresie potocznego wyrażania się. Nie możemy tu zaraz nie dodać, że, gdyby w gimnazjum starano się tylko o wprawą w potocznem mówieniu, a ograniczono ustępy treści naukowej i estetycznej, w takim razie gimnazjalna nauka chybiłaby celu jako zakład nie przygotowujący tylko do zawodów praktycznych i dla potrzeby np. poczty, niekiedy kolei, wojska, lub też konwersacji z tymi, co nie znają naszego języka; lecz gimnazjum jest zakładem humanistycznym, który ma dać ogólne wykształcenie przygotowawcze. Jeżeliby młodzież, skończywszy gimnazjum, nie mogła czytać książek naukowych niemieckich i korzystać z obfitej literatury niemieckiej, w takim razie cel wykształcenia szkoły tej byłby zupełnie chybionym. Więc cóż z tego wynika?... Otóż to, że cztery klasy gimnazjalne winny wprawiać młodzież do wysławiania się należytego w potocznej mowie, ale wyższe klasy muszą właśnie młodzież do tego przygotować, aby później mogła osiągnąć prawdziwe wykształcenie akademiczne. Jedno i drugie da się osiągnąć, gdy będziemy mogli przy traktowaniu w właściwym zakresie obu języków klasycznych więcej sił i czasu poświęcić temu językowi. W razie przeciwnym wszelkie i najpiękniejsze uchwały ludzi choćby woli najlepszej, zostaną tylko życzeniem. Do tego musimy dodać jeszcze, że polepszyć stan dzisiejszy wprawy języka możemy wprawdzie do pewnego stopnia, ale żeby młodzież nasza miała zupełną biegłość w języku niemieckim, tego nigdy nie osiągniemy; musielibyśmy w takim razie chyba stworzyć sposób nauczania i metodę dotychczas nieistniejącą i żądać od nas tego, czego nikt nie wymaga w całej Europie, bo kto widział np. ukończonego gimnazjalistę w Niemczech, we Francji lub Anglji, któryby ze szkoły wyniósł taką wprawę w obcym języku, o jakiej my próbujemy u nas marzyć.

Słyszeliśmy tam nawet zdanie, ażeby z czterech godzin, przeznaczonych dla języka niemieckiego, obracać trzy na naukę historji, literatury, a jednę obrócić na wprawianie młodzieży w używaniu języka potocznego. W takim razie nie wiedzieć nawet, coby właściwie młodzież umiała? Jedna godzina na cztery poświęcona językowi, nie doprowadzi do niczego, a trzy dla historji literatury, również nie przyniosłyby nic, gdyż sama historja literatury nie jest jeszcze znajomością dzieł mistrzów, jako materjału dla wykształcenia intelektualnego i estetycznego. Młodzież łatwo wyuczy się mechanicznie materjału literacko-historycznego i będzie wygłaszała z książki lub skryptów o rozwoju okresów poiedynczych, o początkach i dalszym ciągu epiki i liryki, lecz ażeby to rozumiała, musiałaby znać tyle dzieł z pojedynczych okresów i dających lepsze wyobrażenie o formach poezji, o kształceniu prozy itp. na które jej czasu nie pozostaje i do czego się nigdy nie doprowadza. Żeby znów znajomość literatury rozpoczynać od Klopstocka, na to zezwolić nie możemy, bo przecież Klopstock nie powstał z niczego, nie stworzył sam wielkiej epoki niemieckiej literatury, bo gdyby nie było poprzedników jego, gdyby nie było szwajcarskich i lipskich przeciwników, walczących z sobą o istotę poezji, nietylko teoretycznie, lecz i własnymi utworami, gdyby nareszcie nie było angielskiego twórcy „Raju utraconego", toby i jego nie było. Literatura dawniejszych okresów musi być traktowana w zakładzie mającym zadanie humanitarne. Że należy natkać balastu szczegółów biograficznych, dat, tytułów, dzieł, nazwisk przyjaciół poety itd. na to się zgadzamy, ale żeby tylko Lessinga, Goethego i Schillera dokładniej poznać na ich dziełach, a więcej nikogo, ani nawet nic z poetów tej miary, co Uhland, Rückert, Platen, Chamisso, Heine itp, na to przystać nie można. Nawet i najnowszych, jak Hauptmanna, Sudermanna i innych, nie powinnoby się pominąć, już to dlatego, że młodzież z nimi spotyka się tak często w teatrze, i należy niedopuścić, ażeby młodzież np. „Koniec Sodomy", albo „Johannesa" Sudermanna, uważała za wzór dramatyczny.

Również i zdanie, wyrażone w ankiecie, że pożądaną byłoby rzeczą uwydatnienie wpływu obcych literatur i umieszczenie w osobnej części podręcznika szkolnego szeregu portretów literackich największych genjuszów powszechnej literatury i charakterystycznych ustępów z tych dzieł w rozmiarach możliwych dla szkoły — na całe zdanie to powyższe zgadzamy się warunkowo.

Wszystko to dałoby się wykonać, lecz jedynie tylko wtedy, gdyby ograniczono zakres nauki obu języków klasycznych; w przeciwnym razie najpiękniejsze uchwały zostaną na papierze, a młodzież taka sama opuści zakład, jak po dzień dzisiejszy. Który sam dopełni szkolnej nauki własną pracą, rozczy-

---

(2)

Kazimierz Laskowski.

„N A S Z".

Niby-powieść.

Zamyślił się i po chwilowej przerwie spytał:

— Objaśnij że mi, jakie wy tu macie stronnictwa? jakie prądy? co odgrywa główną rolę w życiu społecznem?

Przędza uniósł się nieco na siedzeniu, utkwił siwe bystre oczy w twarzy mówiącego i parsknął śmiechem:

— Stronnictwa? Paradny jesteś, Lucku Na co? po co? dla kogo? Co to za zwierzę?

Śmiał się szczerze.

— Przecież musi być jakieś różniczkowanie myśli? zasad?... jakieś idee... interesy klasowe?... coś, co ludzi łączy lub rozdziela. Sam, z dziennikarskiego obycia, wiem o kilku obozach, partjach. Macie tak już nudne: klerykałów, postępowców, antysemitów, filosemitów...

Przędza się śmiał na dobre.

Słuckiemu w niesmak była ta żartobliwość.

— Więc mówmy o czem innem — przerwał z odcieniem nieukrywanego zawodu, zapalając machinalnie papierosa.

Przędza śmiał się jeszcze, lecz po chwili, zauważywszy niezadowolenie przyjaciela, zaprzestał i pohamowawszy wrodzoną wesołość, zaczął z przymuszoną powagą:

— Nie gniewaj że się, Lucku! ale doprawdy zadałeś mi pytanie, na które serjo odpowiedzieć trudno, choćby dlatego, że się o tem nigdy serjo nie myślało. W teorji, zapewne, jest coś takiego, co wy publicyści nazywacie: obozami, ideałami, zasadami, czy jak tam chcesz... Lecz... w gruncie rzeczy... W gruncie rzeczy — powtórzył — te papierowe hasła nie mają nic wspólnego z życiem, naszem warszawskiem życiem — dodał z naciskiem. — Bo przecież ja, jako cząstka tej Warszawy, musiałbym chyba czuć to w sobie, stać pod jakimś, czy czyimś sztandarem, a słowo ci daję, że żadnych „znaków szczególnych" dusza moja nie posiada.

— A co ty nazywasz „znakami szczególnymi"? — spytał teraz Słucki.

— Co? co? Te wasze, jakieś tam formułki, dzielące ludzi na partje, stronnictwa... To pokost! Zeskrobać, wszyscyśmy z jednego drzewa.

— Jednakże...

— Daj pokój, chłopie! pokost! nic więcej, tylko pokost!

— Sąd nazbyt subjektywny... warszawski — zauważył ironicznie Słucki.

— A tak warszawski! bo o Warszawie mowa i Warszawiaka pytasz! — odpalił bez namysłu Przędza. — To, co ja mówię, to może myśli tysiące, tylko się do tego nie przyznaje.

Zamilkł, ale niebawem podjął w dalszym ciągu.

— Gdyby mię ktoś, jak na spowiedzi zapytał o przekonania, to słowa nie umiałbym mu odpowiedzieć. Jestem antysemitą w salonie spanoszonego bankiera, patrzącego na wszystkich i na wszystko z góry; filosemitą, gdy spotkam na Nalewkach biednego tragarza Mośka czy Szmula, dźwigającego ciężar nad siły; konserwatystą na widok starych gmachów, portretów: postępowcem, gdy słyszę sygnał „Pogotowia": jestem... wszystkiem i niczem, lecz właściwa moja i wielu takich jak ja, specjalność, to Warszawiak! tak! Warszawiak — kończył, ożywiając się i przybierając właściwy ton wesoły. — A Warszawiak, mój kochany, to także gatunek, osobny gatunek.

Słucki przysłuchiwał się uważnie, wpatrując się w twarz mówiącego.

— Ciekawe rzeczy mi mówisz, Bolku — wtrącił nawiasowo. — Więc w takim razie jedność! więc łączność na wszystkich polach i drogach!

Przędza wytrzeszczył oczy.

— To już chyba twój wniosek, bo ja tego nie powiedziałem — zaprzeczył gorąco. — Zkąd łączność? dlaczego jedność? To także teorja równie dobra jak poprzednia, a nie mająca nic wspólnego z życiem. Przeciwnie, my, Warszawiacy, jesteśmy na wskróś indywidualni i to właśnie stanowi naszą wspólną cechę. A zresztą, jeżeli ci już tak gwałtem o stronnictwa idzie, to i te się znajdą. Mamy — wyliczał ze znaczną przesadą w głosie — cyklistów, łyżwiarzy, wioślarzy, lutnistów, mieliśmy przed laty „czakistów" i „wiśniowczyków", a obecnie... obecnie „przybyłkowiczów" i „siemaszkowców", że pominę już „Nowości", w których co wieczór ściera się nasza „prawica" i „lewica", opozycję przeciw „totalizatorowi" i wielką partję „batystynistek"! Jak na miasteczko, niemające jeszcze całego miljona mieszkańców, to wystarcza!

Roześmiał się znowu tym rubasznym, prawie szorstkim, ale dziwnie szczerym w swej niefrasobliwości śmiechem, który teraz udzielił się i Słuckiemu.

Spojrzał na Przędzę i roześmiał się również.

— Więc jest i kobiecy parlament?

— Dwa! trzy! cztery parlamenty! ba, trzeba ci wiedzieć, że u nas wszystko przez kobiety, a nic bez kobiet!

— A dla kobiet? — spytał Słucki.

— Dla kobiet... dla kobiet... mamy Hersego, Thonnesową, Mankielewicza... rauty... dobroczynność... rabatowe sprzedaże... Zresztą, jak dla których, ale zawsze coś w tym rodzaju. Naprzykład...

Jechali właśnie śródmieściem. Ukazał oczyma sześcian oświetlony, o błyskotliwym, mieniącym się szyldzie magazyn. Przez wielką wystawową szybę widać było prócz mnóstwa szklanych i porcelanowych cacek, całe wnętrze sklepu. Kilku eleganckich panów oglądało jakieś fraszki.

— Patrz! to właśnie... — objaśnił Przędza, wychylając się nieco z pojazdu — ale jej niema. Wstąpimy innym razem. A teraz pod „Filarki", bo już siódma dochodzi.

Jechali stępo, ile że Czystą i Wierzbową sunął przed nimi wąż pojazdów, a trotuarami cisnęła się w zwartej ciżbie publiczność, zmierzająca ku placowi Teatralnemu.

Przędza co chwila trącał przyjaciela w ramię, objaśniając, podobnie jak w Alejach, ilekroć kogo ze znajomych lub wybitniejszych osób spotkał

Pod „Filarkami" siedział już cały świat teatralnych bywalców. W bocznym pokoju kilku artystów przy „czarnej" rozmawiało o najbliższej premierze, w głównej sali cukiernianej kilkanaście kobiet rozwierzganej powierzchowności flirtowało zawzięcie.

Przędza skierował się do bocznego gabinetu.

Wchodzącego powitał chór wykrzykników:

— Czołem radcy!

— Kochanego wujaszka!

I posypały się zapytania w tym specjalnie warszawskim djalekcie, zrozumiałym jedynie dla ludzi, spotykających się często.

(Ciąg dalszy nast.)

tywaniem się w arcydziełach helleńskich choćby w tłómaczeniu, następnie w zastanawianiu się nad dziejami ojczystemi, co dotychczas bardzo tylko niedomaga, tak że młodzież przeszłości narodu swego nie zna itp.: taki nieco dopełni braków szkoły dzisiejszej. Ale pytajmy się, ilu takich znaleźć możemy w całej masie kończącej, nasze zakłady!? I czy znajdą wiele czasu do tego, gdy od nich w szkole znajomości aż czterech języków wymagamy? A przecież kraj cały, społeczeństwo, mają prawo wymagać, aby młodzież wychodziła ze szkół inaczej przygotowana, niżeli dzisiaj, a jaką mamy młodzież, taką mieć będziemy i przyszłą generację.

J. T.

Losy polskiego redaktora.

Poznań 2 marca.

W sali sądu przysięgłych w Poznaniu rozpoczął się w środę proces o rzekome przekupstwo dozorcy więzienia we Wronkach. — Na ławie oskarżonych zasiedli: dozorca więzienny Jakób Malik, dr. Kazimierz Rakowski i Marcin Biederman. — Jak wiadomo, chodzi o rzekome dostarczanie artykułów dla *Pracy* przez dra Rakowskiego w czasie, gdy odsiadywał dwuletnie więzienie we Wronkach. — Jako świadków powołano dyrektora więzienia we Wronkach, oraz pp. Jana Rakowskiego, zatrudnionego w *Pracy* i Lisowskiego, towarzysza drukarskiego.

Malik zeznnł, że pewnego razu, gdy był zatrudniony w ogrodzie więziennym we Wronkach, zaproponował mu Rakowski, aby wrzucił list do skrzynki pocztowej. Przyobiecał, że otrzyma za to wynagrodzenie od Biedermana. Malik poszedł do Biedermana, ale poprzednio, aby nabrać odwagi, podchmielił sobie. Biederman dał 10 marek i kazał pozdrowić i pocieszyć Rakowskiego. Po raz drugi Malik był u Biedermana i wręczył mu list od Rakowskiego. Biederman pytał, czy Rakowski jest zadowolony z maszyny do pisania.

Na zapytanie przewodniczącego przyznał Malik, że jako dozorca więzienia we Wronkach wykroczył przeciwko przepisom więziennym. Uczynił to ze względu na smutne stosunki finansowe, spowodowane chorobą żony. Powiada, że Rakowski zbliżył się do niego i przyrzekł, że za usługę oddaną postara się o wykształcenie muzykalne jego 13-letniego syna w konserwatorjum berlińskiem. Rakowskiego miał nie za majętnego, ale za wpływowego dlatego, że ma tytuł doktora.

Dr. Rakowski oświadczył, że całe opowiadanie Malika jest kłamliwe.

Przewodniczący skarcił go za to. Dalej powiedział Rakowski, że Malik zbliżył się do niego, ale nie w ogrodzie, lecz w celi. Drzwi otworzyły się zupełnie lekko (zdaje się było to w drugie święto Bożego Narodzenia 1902 roku). Malik zadawał Rakowskiemu różne pytania po niemiecku, a później po polsku. Wyrażał współczucie i przyrzekł pomoc. Czynił też różne propozycje. Rakowski nie chciał na to reagować, ale Malik był natrętnym. Ostatecznie podali sobie ręce, a Malik zapewnił, że zachowa tajemnicę.

Dr. Rakowski opowiadał dalej, że nie miał zaufania do Malika i uważał jego współczucie jako komedję. Pewnego razu, gdy Rakowski wychodził z kościoła więziennego, wręczył mu Malik paczkę z szynką, kiełbasą i kawałkiem placka. Malik powiedział, że mu żal Rakowskiego, który cierpi za sprawę polską.

W następnych 5 miesiącach odwiedzał go Malik mniej więcej co drugi tydzień. Pytał, czy mu szynka smakowała i czy ma więcej przynieść. R. odmówił, ale od tego czasu nabrał do Malika zaufania i uważał go za przyjaciela.

Pewnego razu dał Malik list do Biedermana, aby postarał się o doręczenie. List był adresowany do firmy Drwęski i Langner. Chodziło o pieniądze i meble, które miał Biederman dać rodzinie.

Później był Rakowski w lazarecie więziennym. Malik odwiedził go kilka razy i wręczył mu gazety.

Następnie dłuższy czas z Malikiem się nie widział. Do połowy grudnia wręczył jeszcze Malikowi 2 razy trzy listy.

Odczytano listy zamienione między dr. Rakowskim i Biedermanem. Rakowski przyrzeka, że będzie mógł co tydzień napisać artykuł dla *Pracy*, jeśli p. Biederman sprawi mu maszynę do pisania.

Rozprawa trwa dalej.

KRONIKA.

Djarjusz lwowski.

Sobota, 5 marca.

Powszechne wykłady uniwersyteckie: W zakładzie fizycznym uniwersytetu (Długosza 8), o godzinie 7 wieczorem, dr. A. Czołowski: „Zamki polskie na Rusi Czerwonej" (z obrazami świetlnymi).

Teatr miejski: „Żydówka", opera. Początek o godzinie 7 wieczorem.

Teatr ludowy: „Warszawianka", pieśń z r. 1831 i „Konfederaci barscy", sztuka. Początek o godzinie 3 popołudniu.

„Twardowski na Krzemionkach", czarodziejska krotochwila. Początek o godzinie $7^1/_2$ wieczorem.

W sali ratuszowej: Walne zgromadzenie członków Towarzystwa prawnej ochrony podatników. Początek o godzinie 6 wieczorem.

Walne zgromadzenie członków koła im. T. Kościuszki T. S. L. (Zimorowicza 10). Początek o godzinie 6 wieczorem.

W „Sokole": Wieczornica z udziałem pań. Początek o godzinie 8 wieczorem.

W Czytelni akademickiej: Nadzwyczajne walne zgromadzenie członków czytelni. Początek o godzinie 7 wieczorem.

Kalendarz. Sobota (5): Fryderyka opata. — Pakosława. — (21): Tymofteja pr.. Wschód słońca o godzinie 6 minut 42, zachód o godzinie 5 minut 44.

Stan powietrza: Godzina 6 rano: Ciepłota: — 4 R. Prószy śnieg.

Wiadomości osobiste. Kazimierz Gliński, jeden z najwybitniejszych poetów i literatów warszawskich, autor świeżo drukowanej w piśmie naszem powieści pt. „Boruta", przybył wczoraj popołudniu z Krakowa do Lwowa na kilkodniowy pobyt.

Mianowania. Ministerstwo handlu zamianowało ukończonych słuchaczy prawa: Mieczysława Kaczanowskiego i Kazimierza Wilusza, praktykantami konceptowymi galicyjskiej dyrekcji poczt i telegrafów.

Prawo publiczności nadało ministerstwo oświaty 10 klasowemu liceum żeńskiem p. Wiktorji Niedziałkowskiej we Lwowie.

Egzamina prywatne w Akademji handlowej we Lwowie. Celem umożliwienia osobom, które nabyły znajomości przedmiotów kupieckich drogą nauki prywatnej, wykazania swej wiedzy urzędowo uwierzytelnionym dokumentem, odbędą się w Akademji handlowej w czasie od 28—29 marca br. egzamina prywatne z buchalterji, korespondencji, rachunków kupieckich i towaroznawstwa.

Kto się chce poddać takiemu egzaminowi, winien wnieść do dyrekcji Akademji (Skarbkowska 39) podanie ostemplowane z wymienieniem przedmiotów, z których zamierza składać egzamin, wykazaniem swych dotychczasowych studjów i wieku, tudzież złożyć taksę egzaminacyjną w kwocie 16 kor., za każdy przedmiot, najdalej do 20 marca br.

Jubileusz doktoratu dra Szpilmana, uchwalił uczcić także wydział galicyjskiego Towarzystwa ochrony zwierząt na posiedzeniu w dniu 2 bm. w ten sposób, by zasłużonemu członkowi i jubilatowi wręczyć odpowiedni adres gratulacyjny.

Wojskowość w rzeźni. Kilkudziesięciu oficerów różnej broni, wraz z intendanturą, generalicją i komenderującym p. Fiedlerem na czele, zwiedzało wczoraj przedpołudniem urządzenia tutejszej rzeźni miejskiej i targowic. Informacji i objaśnień udzielali zwiedzającym pp. pp. wiceprezydent Ciuchciński, dr. Rucker i dyr. Gottlieb.

Bratnia pomoc słuchaczy wszechnicy lwowskiej odbyła wczoraj trzecie walne zgromadzenie w sprawie nawiązania stosunków z Czytelnią akademicką i gospodarki w Towarzystwie. Szereg mowców poddał gruntownej krytyce gospodarkę Towarzystwa. Dyskusja nader ożywiona, czasami zabawna, przeciągnęła się do 12 godziny w nocy. W końcu odbyło się głosowanie imienne nad sprawą nawiązania stosunków Bratniej pomocy z Czytelnią akademicką, a wynik tego głosowania był dodatnim i dwa Towarzystwa akademickie, po długich waśniach i sporach podały sobie dłonie, (oby tylko z zyskiem dla dobrej sprawy). Na zgromadzeniu byli obecni profesorowie uniwersytetu Zuber i Chlamtacz.

Znalezione przedmioty. Magistrat podaje do wiadomości, że dyrekcja policji we Lwowie nadesłała mu rozmaite w różnych punktach miasta znalezione przedmioty, po które dotąd nikt się nie zgłosił. W celu wykazania prawa własności, ewentualnie odebrania tych przedmiotów, zechcą się zgłosić interesowane strony w biurze departamentu I magistratu w godzinach urzędowych w przeciągu dni 14.

Gniazdo zarazy w śródmieściu. W ulicy Krakowskiej istnieje pod l. 16 realność, która jest hodowlą wszelkiego rodzaju zarazków. Z mieszkań parterowych i piętrowych wylewają lokatorzy pomyje, które rozlewają się po podwórzu, tworząc jedną wielką bajurę cuchnącą, pełną gnijących odpadków. Straszliwe wyziewy wydobywają się z tej hodowli zarazy, nadto co chwila możnaby znaleźć się pod deszczem pomyj, które wprost z okien piętrowych leją lokatorzy na podwórze. Nadto schody staroświeckie, przegniłe i karkołomne grożą zawaleniem. Również kilkadziesiąt beczek złożonych w ciemnej sieni i na wązkiem podwórzu utrudniają przechód, grożąc niebezpieczeństwem życia dla mogących potknąć się łatwo. Możeby komisje miejskie, sanitarna i budowlana zbadały ten przybytek wonności i bezpieczeństwa ludzkiego.

Złodziejskie wykręty. Wczoraj wieczorem ogólne zaciekawienie wywołał pościg za człowiekiem, który w końcu upadł na ziemię na placu krakowskim. Pośpieszono mu na pomoc w przekonaniu, że człowiek ten jest chory. Odwieziono go nawet na stację ratunkową, gdzie jednakowoż stwierdzono, że choroba jest udaną. Jak później się okazało, ściganym był parobek u St. Mokrzyckiego zwany Fedkiem, który prócz srebrnego zegarka z łańcuszkiem ukradł kilku kolegom rozmaite przedmioty. Aresztowano go. W czasie przesłuchania na inspekcji policji udawał nieprzytomnego. Nie pomogło to, gdyż dla przywrócenia przytomności osadzono go w aresztach policyjnych.

Zamach samobójczy. Wczoraj w południe strzelił do siebie w zamiarze samobójczym Ferdynand Theuer 52 letni muzyk teatru miejskiego, ojciec 8 dzieci. Denat wymierzył w prawą skroń nad uchem z 6 mm. flobertu. Onegdaj powrócił on do domu około godz. $12^1/_2$ w nocy w stanie nie wzbudzającym żadnych podejrzeń. Rano obudził o godz. 7 dzieci i wysłał je do szkoły, poczem znów położył się do łóżka i czytał gazety. Około godz. pół do dziesiątej wyszła żona jego Emilja, pozostawiając go z trojgiem małych dzieci. W niespełna godzinę powróciła p. Th. do domu i rzuciwszy okiem na łóżko męża spostrzegła go w stanie nieprzytomnym, z ust zaś jego buchała krew. W pierwszej chwili sądziła pani Th., że mąż dostał wybuchu krwi. Zawezwani lekarze dr. Reizes a następnie dr. Lickendorf, nie zauważyli początkowo malutkiej ranki nad uchem. Dopiero, gdy jedno z dzieci powiedziało: „Tatko strzelał", spostrzeżono ją.

P. Th. odstawiono zupełnie nieprzytomnego do szpitala powszechnego.

Kradzież. Ferdynandowi Wolfowi, pracownikowi jubilerskiemu u Juljana Strzeleckiego, skradziono w urzędzie pocztowym przy ul. Skarbkowskiej czarny pugilares skórzany, w którym znajdowało się 450 kor. i kilka czeków. Portfel ten znaleziono około godziny 6 wieczorem w piwnicy domu przy ul. Kamińskiego.

Znacznej kradzieży dopuszczono się wczoraj wieczorem na szkodę dra B. Kielanowskiego, zamieszkałego w gmachu skarbkowskim. P. Kielanowski około 7 godz. wraz z całą rodziną udał się na wykład w uniwersytecie ludowym. Powróciwszy około godz. 9 do domu, zastał pomieszkanie otwarte, szafy i wszystkie skrytki porozbijane; na razie skonstatowano brak całej garderoby, sreber, znaczniejszej gotówki i papierów wartościowych. Szkoda wynosi prawdopodobnie kilka tysięcy koron.

Nagła śmierć. W Nicei zmarł nagle obywatel ziemski Wiktor Rodakowski, odbywający właśnie podróż poślubną.

Nowe rozporządzenie hakatystyczne. *Koelnische Volks-Ztg.* publikuje rozporządzenie regencji bydgoskiej, wchodzące w zakres polityki antipolskiej. Brzmi ono:

„Ponieważ zdarzały się w ostatnich czasach przypadki, że osoby, które ze szkoły uwolnione już zostały, oświadczały, że są analfabetami i że nie umieją ani czytać ani pisać po niemiecku, przeto potrzeba pod tym względem zarządzić na przyszłość poszukiwania. Postanawiamy z powodu tego, że wszystkie dzieci szkolne, które rok ostatni do szkoły uczęszczają, obowiązane są przed uwolnieniem spisać własnoręcznie bieg swego życia, a nauczyciel winien poświadczyć na tym samym arkuszu, że samodzielnie i własnoręcznie spisanem to zostało przez dziecko. Te prace mają być zbierane według lat i starannie zachowywane, aby, jeżeli będzie tego potrzeba, mogły być przedłożonemi. W tym biegu swego życia powinno dziecko pomieścić miejsce i datę urodzenia, nazwisko rodziców, ilość i imiona rodzeństwa, stan ojca i wyznanie rodziców, dalej wzmianki o ważniejszych zdarzeniach, np. o chorobach, o oddaleniu mieszkania od szkoły, względy, które mogły wpłynąć na regularność uczęszczania dziecka do szkoły i rozwój jego duchowy".

Zdaje się więc, że w przyszłości każdy, na mocy tych szkolnych poświadczeń, zmuszonym ma być do mówienia po niemiecku wsprawach urzędowych.

Fałszerstwo weksli. Z Budapesztu donoszą: W banku „Albanja" w Hermansztacie wykryto wielkie fałszerstwa weksli. Popełnił je gr. orjent. paroch, nazwiskiem Dan, który został uwięziony. Rewizja, przeprowadzona w domu aresztowanego, dostarczyła bardzo obciążających dowodów jego winy. Aresztowanie Dana wywołało wielkie wrażenie.

Plaga chrabąszczów majowych. Wydział krajowy czeski rozporządził, by w roku bieżącym gminy wypłacały po 6 halerzy wynagrodzenia za każdy litr zebranych chrabąszczów, a 12 halerzy za litr pędraków. Połowę tego wydatku ponoszą gminy, druga połowa pokrytą zostanie z funduszów krajowych.

Sędzia Lynch. W ciągu ostatnich dwu tygodni, spalono w Ameryce żywcem trzech murzynów, bez sądu i śledztwa.

Z kraju.

Gródek jagielloński. (*„Sokół"*). W dniu 17 lutego br. odbyło się walne zgromadzenie „Sokoła". w obecności 31 druhów (a 100 należy), na którem dokonano wyboru: Prezesa p. Stanisława Kowarzyka, zastępcy Jana Bogdanowicza; do wydziału weszli: Teofil Newelicz, Bolesław Łukawski, Stanisław Le Bouton, Mikołaj Bogucki, Franciszek Bobowski, Józef Nowakowski i Szczepan Hafka. Sokół nasz istnieje od lat 16 i mimo tylu inteligencji ani rusz doczekać się własnego gniazda. Plac pod budowę dzięki ofiarności magistratu jest już od lat 3 przy najładniejszej ulicy wartości 6.000 koron, a i własnej gotówki na książeczce kasy oszczędn. w Gródku jest 6000 koron, uskładanych li tylko z wkładek miesięcznych, festynów i t. d.

Głównym celem obrad była budowa własnego gmachu, mianowicie, by zwrócić się do okolicznych pp. właścicieli dóbr, znanych z patrjotyzmu, jak br. Brunicki, Niezabitowski, dr. Kolischer i inni; a ten ostatni nawet dał przyrzeczenie hojnego datku w razie przystąpienia do budowy.

Tłuste. (*Wspomnienie pośmiertne*). Dn. 24 zm. zmarł w Tłustem notarjusz tamtejszy Władysław Prawdzic Kupczyński. Zmarły był człowiekiem niepospolitych zalet i cnót obywatelskich; jeden z tych dawnych Polaków, których pamięć przechowują pamiętniki i historja. Gorliwy katolik, spełniał obowiązki swe względem Boga, Ojczyzny i bliźniego, zawsze sumiennie; to też był ceniony i uznany dla swej szlachetności i zacności przez wszystkich, którzy mieli sposobność zetknąć się z nim, a zwłaszcza przez okoliczną szlachtę i lud wiejski. Dom jego był stacją miłosierdzia dla potrzebujących. O tem mogłaby powiedzieć uboga dziatwa miejscowej szkoły — a najwymowniej żal ogólny, jaki po sobie zostawił.

* **W Colosseum** budzi obecnie wielkie zainteresowanie występ Japończyków, ze swojemi produkcjami ogniowemi i czarodziejskiemi, jakoteż obraz bioskopu, przedstawiający japońsko-rosyjską bitwę na morzu. Wogóle cały program jest bogaty w nowości widzenia godne, jakoto: fenomenalni akrobaci na bilardzie Lango i Gobson, francuski duet Delny z teatru „Scala" w Paryżu i cały szereg nowych numerów z dziedziny gimnastyki, humorystyki i muzyki, urozmaicających całe przedstawienie.

* **„Gwiazda"** w niedzielę dnia 6-go b. m. urządza przedstawienie amatorskie na korzyść funduszu Stowarzyszenia w wielkiej sali „Gwiazdy" (ulica Franciszkańska l. 7). Członkowie Stow. odegrają: „Dwór w Władkowicach", komedję w 4 aktach Zygm. Przybylskiego. — Orkiestra wojskowa 80 p. p. — Początek o godzinie 7-mej wieczorem. — Bilety nabywać można od dziś w biurze Stowarzyszenia.

* **Posiedzenie** wydziału galic. Towarzystwa weterynarskiego odbędzie się dziś w sobotę dnia 5 b. m. o godz. 6 wieczorem.

* **Konferencje** rekolekcyjne w katedrze ormiańskiej ks. arcybiskupa Theodorowicza, odbywać się będą od 7—11 b. m. dla pań o 10 rano; dla panów od godz. 7 wieczorem.

* **Nadzwyczajne** walne zgromadzenie członków Czytelni akad. odbędzie się dziś w sobotę dnia 5 marca b. r. w lokalu Czytelni akademickiej o godzinie 7 wieczorem.

* **Walne zgromadzenie** członków Koła im. T. Kościuszki T. S. L., odbędzie się dziś w sobotę dnia 5 marca b. r. o godzinie 6 wieczorem w lokalu Koła (ulica Zimorowicza l. 16, I. p.).

* **Towarzystwo** polskiej młodz. rękodz. im. Jana Kilińskiego, urządza w poniedziałek dnia 7 marca b. m. w sali Teatru ludowego przy ulicy Zimorowicza l. 17. Przedstawienie amatorskie. Członkowie Towarzystwa ze współudziałem p. Sumperówny, artystki dram. odegrają obraz historyczny w 5 aktach przez Jana Załęgę p. t.: „Kiliński". Początek o godzinie 8-mej wieczorem.

Z kasyna miejskiego. We wtorek dnia 8 i we czwartek dnia 10 b. m. o godzinie 7 wieczorem przedstawienie amatorskie (operetki). Bilety od dziś do nabycia.

Składki na cele użyteczności publicznej lub narodowej.

Dla 60-letniej staruszki Teofili R., złożyła w dalszym ciągu pp.: Stefanja i Zofia Chrzanowskie z Łoszniowa 1 kor., W. D. Ustrzycki z Ustrzyk 1 kor.

Dla ubogiego Pawliczka, złożyli w dalszym ciągu pp.: E. B. ze Lwowa 5 kor., Bohdanowicz z Lorszowa 1 kor.

NOTATKI literackie i artystyczne.

Repertoar teatru miejskiego we Lwowie. Dziś w sobotę (na ogólne żądanie) „Żydówka", opera w 5 aktach Halevy'ego. Gościnny występ Giacomo Rawnera, tenora oper zagranicznych.

Jutro w niedzielę popołudniu o godzinie $3^1/_2$ „Mój dzieciak", komedja w 3 aktach Ambr. Janvier de la Motte. — Wieczorem o godzinie $7^1/_2$ „Piękna Helena", operetka w 3 aktach J. Offenbacha.

Repertoar Filharmonji lwowskiej: W poniedziałek, dnia 7 bm., koncert filharmoniczny, ze współudziałem młodej pianistki panny Egerównej, uczenicy prof. Leszetyckiego.

We czwartek, dnia 10 bm., koncert jednego z najznakomitszych naszych pianistów, niepoprównanego wykonawcy utworów Chopina, p. Aleksandra Michałowskiego.

Repertoar teatru ludowego we Lwowie. W sobotę, dnia 5 marca, popołudniu o godzinie 3 przedstawienie dla młodzieży szkolnej, po cenach zniżonych: „Warszawianka", pieśń z r. 1831 St. Wyspiańskiego i „Konfederaci barscy", sztuka w 2aktach A. Mickiewicza. — Wieczorem o godzinie $7^1/_2$ po raz pierwszy „Twardowski na Krzemionkach", czarodziejsko-fantastyczna krotochwila ze śpiewami w 3 aktach J. N. Kamińskiego.

W niedzielę, dnia 6 marca, popołudniu o godzinie 3 „Tajemnice Lwowa", wodewil z prologiem i tańcami A. Sonnenfelda. — Wieczorem o godzinie $7^1/_2$ „Twardowski na Krzemionkach", czarodziejsko-fantastyczna krotochwila.

Teatr.

(„Los," sztuka w 4 aktach Habdanka),

Wychodząc po premierze wczorajszej z teatru, jedno tylko miałem uczucie. Był niem żal do dyrekcji sceny naszej za to, że mogła zgodzić się na przyjęcie na swój repertuar sztuki tego rodzaju, jak właśnie wystawiony wczoraj po raz pierwszy — i bodaj czy nie ostatni zarazem — „Los" anonimowego autora, ukrywającego się pod kryptonimem Habdanka.

Jakkolwiek bowiem nie ulega żadnej a żadnej wątpliwości, że scena w założeniu swojem polska służyć powinna głównie i przedewszystkiem polskiej literaturze dramatycznej, a to w pierwszym rzędzie przez przyswajanie jej dzieł coraz to nowych, — to jednak z tego bynajmniej jeszcze nie wypływa, ażeby miała tem samem, w imię popierania oryginalnej produkcji dramatycznej, być jakby jakąś instytucją do wylęgania płodów zupełnie poronionych i wręcz wszelkiej wartości pozbawionych. Przeciwnie, właśnie w stosunku do utworów oryginalnych, powinna scena polska zajmować stanowisko możliwie jaknajbardziej krytyczne, gdyż dopuszczanie na nią utworów oryginalnych wprawdzie, ale bezwartościowych, osłabia w publiczności zaufanie do naszej własnej produkcji dramatycznej, a to bez szkody dla niej pozostać chyba nie może.

Nie znaczy to jednak bynajmniej, ażebyśmy mieli domagać się od niej wystawiania jedynie dzieł wartości pierwszorzędnej. Nie, takie żądanie byłoby zbyt wygórowane, stawiać go więc nie mamy prawa. Dobrze, gdy dzieł takich zjawia się na scenach polskich jaknajwięcej, a tak samo dobrze, gdy zjawiają się na nich jaknajczęściej; ale za brak ich winić dyrekcyj nie możemy. Wymagać natomiast musimy od nich i to wymagać z całą stanowczością, ażeby z oryginalnej naszej produkcji dramatycznej wybierały do wystawienia utwory przynajmniej przeciętnie dobre, oszczędzały zaś nam, o ile możności, sposobności zapoznawania się z utworami, które się niczem, ale to absolutnie niczem nie zalecają, a dostały się na afisz dzięki chyba przypadkowi, protekcji lub kurtuazji, wogóle dzięki względom jakimś nic a nic ze sztuką nie mającym wspólnego.

A „Los" p. Habdanka należy właśnie do rzędu tych ostatnich. Wprawdzie — jak doniosły komunikaty kancelarji teatralnej — sztuka ta przybyła do nas z za kordonu z listem polecającym od samego Bolesława Prusa, który dopatrzył się w niej podobno jakichś zalet niepospolitych i z tego powodu zalecił ją gorąco, jako „dzieło wybitnego talentu dramatycznego", do grania, ale ostatecznie nie dowodzi to jeszcze niczego, bo nawet i taki Bolesław Prus sędzią nieomylnym jeszcze nie jest.

Dowiodło tego zresztą niezbicie przedstawienie wczorajsze utworu p. Habdanka, przedstawienie, które wykazało jego nicość zupełną, bo zarówno myślową, jak i czysto techniczną. Słuchając tej sztuki, zapytywaliśmy się raz po raz mimowolnie, po co ją autor napisał i jak mógł zgodzić się na jej wystawienie, kiedy sam to mógł czuć chyba najlepiej, że utworowi jego najlepiejby było do twarzy, gdyby spoczywał sobie spokojnie w jakim zacisznym zakątku bibljotecznym, lub w szufladzie biurka, wśród innych jeszcze zapewne grzechów literackich swego autora, jako wiecznie żywe *memento*, jak pisać nie należy.

Bo rzeczywiście, „Los" p. Habdanka jest utworem tego rodzaju, że trudno doprawdy zadecydować, co w nim bardziej podziwiać: czy prymitywność samego pomysłu, czy jałowość i szablonowość figur, czy wreszcie naiwność techniki scenicznej. Zwłaszcza ta ostatnia jest na prawdę zdumiewająca. Autor, kierując się widocznie, całkiem słuszną zresztą, zasadą, że drzwi w dekoracjach są na to, aby przez nie wchodzono i wychodzono, używa ich sobie do woli, nie dbając zupełnie o to, iż w teatrze nawet wchodzenie i wychodzenie musi mieć swoje uzasadnienie, Gdy mu potrzeba np. grozy tragicznej, przywołuje do pomocy takie iście atawistyczne środki sceniczne, jak grzmoty i pioruny; gdy ma być nastrój, każe bębnić na fortepianie Chopina, lub urządza krwawy zachód słońca itp.

Ale to jeszcze nie wszystko. P. Habdank nie ma najmniejszego pojęcia o tem, co to znaczy djalog sceniczny. Dzięki też temu każda z osób w jego sztuce mówi dopiero wówczas, gdy druga da znak, że już skończyła. Skutkiem tego wytwarzają się na scenie sytuacje często wprost niemożliwe; scena zmienia się w audytorjum, przed którem X wygłasza sobie najspokojniej półarkuszowe co najmniej tyrady, a tymczasem partnerzy jego, skazani na bierną rolę słuchaczy, nie wiedzą doprawdy, co mają z sobą począć i albo stoją w miejscu jakby figury woskowe, albo z desperacji, chcąc bodaj jaki taki ruch wytworzyć na scenie i zaznaczyć swój współudział w akcji, kręcą się tam i napowrót, podchodzą to do okien, to do drzwi, udając, że niby to coś robią.

Ogółem, sztuka p. Habdanka jest pod każdym względem rzeczą z gruntu chybioną, a napisana została chyba dla paru scen końcowych aktu ostatniego, w których autor przez usta jednej z osób swoich palnął sobie ognistą mówkę na temat popierania przemysłu krajowego i polepszenia bytu klas pracujących. Bardzo to, co prawda, piękne; żeby jednak dlatego pisać aż czteroaktową sztukę, szkoda było na to doprawdy zachodu, gdyż z daleko większym efektem można to było uskutecznić w jakim artykule dziennikarskim. P. Habdankowi atoli ramy artykułu widocznie nie wystarczały, napisał więc sztukę i zrobił *fiasco*. Powinien był to jednak z góry przewidzieć. Że nie przewidział — tem gorzej.

Co do aktorów, to ci robili wszystko, ażeby „Los" p. Habdanka uczynić, o ile możności, najznośniejszym i bodaj honor samego przedstawienia ocalić. Niektórzy z nich jednak, jak pani Gostyńska i p. Wysocki, poszli w wysiłkach swoich stanowczo za daleko, bo z najzwyczajniejszego melodramatu chcieli koniecznie wydobyć grozę tragiczną, co atoli wywoływało efekt wprost przeciwny. Zupełnie dobrym był natomiast p. Hierowski w swojej roli czysto rezonerskiej, obok niego p. Zawadzki w takiejże samej roli, a z kobiet wyróżniała się pani Bednarzewska, choć miała zadanie bardzo trudne, bo zamiast roli, coś w jej rodzaju, ale coś bardzo niezdecydowanego. W większych rolach epizodycznych wystąpili pp. Feldman, Kwiatkiewicz i Roman; ten ostatni jednak był z nich wszystkich stanowczo najlepszy.

H. Cepnik.

Galicyjskie Towarzystwo gospodarskie.

Lwów 5 marca.

(×) Wczoraj popołudniu, w dalszym ciągu zebrania rady ogólnej, przedłożył dr. Kozłowski imieniem komitetu sprawozdanie o czynnościach oddziałów w roku ubiegłym. Najgłówniejszy nacisk położył na ciągle jeszcze zbyt szczupłą liczbę członków Towarzystwa (2.176 w 27 oddziałach), co w kraju przeważnie rolniczym jest anomalją, tem większą, jeśli się weźmie porównanie z krajami o wiele mniejszymi co do przestrzeni i ludności, z taką np. Austrją górną, mającą 61 filjalnych związków rolniczych z 11.832 członkami. Przechodząc poszczególne agendy oddziałów, referent podniósł, że panuje w tym względzie wielka nierównomierność; oddając zaś niektórym, acz nielicznym oddziałom zasłużone pochwały, nie szczędził też dla innych słów sprawiedliwej krytyki. Wymienił też cały szereg spraw, na które oddziały baczniejszą winny zwrócić uwagę, a w pierwszym rzędzie zalecił ścisły kontakt z komitetem towarzystwa.

W dyskusji nad sprawozdaniem p. Ad. Wiesiołowski poruszył kwestję wydawnictwa *Rolnika*, obecnie świetnie redagowanego, (przez p. Jana Paygerta), który jednak, jeśli ma być na tej wysokości dalej utrzymany, wymagać będzie silniejszych subsydjów, czy to przez podwyższenie prenumeraty, czy z innych źródeł.

Br. Jul. Brunicki domagał się, aby oddziały starały się o poparcie moralne i materjalne w swych pracach i usiłowaniach u wydziałów powiatowych, a także przynajmniej o moralne u starostw. Co do zasilenia *Rolnika* mowca sądzi, że tu ofiarność zamożniejszych członków Towarzystwa mogłaby skutecznie zaradzić.

W kwestji *Rolnika* po dłuższej jeszcze dyskusji przyjęto wniosek p. Karczewskiego, ażeby komitet wezwał oddziały, iżby oświadczyły, jakiemi kwotami chcą się przyczynić do tego wydawnictwa — a w razie, gdyby zdeklarowana kwota nie wystarczała, brakująca reszta ma być pokryta w stosunku t. zw. części obowiązkowej oddziałów.

Ks. Andrzej Lubomirski *ex re* poruszonej kwestji ofiarności rolników narzekał na to, że nie wszyscy rolnicy pilnują, ażeby fundusze ogólne krajowe były w odpowiedniej mierze na cele rolnicze przyznawane; stał się bowiem w komisji budżetowej fakt smutny, że podwyższenie subwencyj na cele rolnictwa uzyskano głosami posłów nierolników!

Dr. Krzysztofowicz apelował do rad powiatowych o przyznawanie większych subwencyj na cele rolnicze w powiatach — p. Włodz. Gniewosz zalecał usilnie werbowanie jak największej liczby członków bez różnicy narodowości i wyznania (!), jak to się dzieje na Węgrzech.

Ostatecznie przyjęto sprawozdanie o oddziałach do wiadomości. Uchwalono też wniosek nagły kniazia Puzyny w sprawie wyjednania u wydziału krajowego emerytury dla wdowy po ś. p. Głuchowskim, kraj. inspektorze rolnictwa.

Na podstawie sprawodania komisji rachunkowej (ref. prof. Raciborski) udzielono komitetowi absolutorjum z rachunków zeszłorocznych i uchwalono budżet na r. 1904, to jest dochody 39.107 kor., rozchody 39.107 kor., a niedobór 5.727 kor. ma być pokryty według stopy 35% od wkładek obowiązkowych członków, w każdym oddziale zebrać się mających.

Do komisji rachunkowej wybrani na rok bieżący pp.: Śmiałowski, Raciborski i Cieński Stan. jako członkowie, a pp.: Ożarowski, Terlecki i Menczel jako zastępcy.

Do komitetu przy wyborze uzupełniającym z powodu śmierci ś. p. Kazimierza Wiktora i w miejsce trzech członków ustępujących z turnusu, wybrani zostali pp.: ks. Władysław Sapieha, Jerzy Turnau, Tad. Mars i Ad. Wiesiołowski.

Prezes Kozłowski zamknął zgromadzenie, dziękując zebranym za liczny a gorliwy udział w obradach i życząc im „do widzenia" na rok przyszły, oby dla rolników pomyślniejszy. Imieniem zebrania dziękował prezesowi p. Śmiałowski za przewodnictwo.

Izba sądowa.

(Kradzieże kolejowe przed sądem).

Kraków, 4 marca.

(Telegramy „Dziennika Polskiego").

Wielkie zainteresowanie budziły zeznania przesłuchiwanego wczoraj Józefa Pilawskiego, obwinionego o kradzież kolji brylantowej hr. Olgi Borkowskiej. Obwiniony nie chce nic wiedzieć o tej kradzieży. Przewodniczący przedstawia mu, że inny obwiniony Anastazy Holik zeznał wyraźnie, iż Pilawski sprzedał mu bransoletę z brylantami i wziął za nią 3200 koron, a prawdopodobnie chodziło tu o kolję. Oskarżony Pilawski wbrew zeznaniom Holika twierdzi, że nigdy mu żadnej bransolety nie sprzedawał i wyraża zdziwienie, dlaczego sąd Holika pozostawił na wolności, jeżeli żywi przypuszczenie, że Pilawski i Holik mieli spółkę w kradzieży kolji. „Ja — powiada Pilawski — siedzę sześć miesięcy pod zarzutem, żem wziął za brylanty 3200 koron, a Holik chodzi wolno, chociaż na niego przypadłby udział na 36.800 koron z kradzieży." Pilawski dodaje, że Holik opowiadał mu raz, że kupił większą partję brylantów z Rosji. Kiedy właśnie zdarzyło się, że zaczęto szukać kolji hr. Borkowskiej, więc Holik chcąc mieć pokrycie, prosił Pilawskiego o poświadczenie, że od niego kupił brylanty. Pilawski odmówił poświadczenia,

Obrońca Frühling: Ależ panie Pilawski, Holik jest przy zdrowych zmysłach, nie chce pana i siebie pchać w zgubę; zeznał on, że od pana kupił bransoletę, nie kolję, za 3200 koron. Może się pan przyzna, tu przecież o żadną bransoletę nie ma oskarżenia, tylko o kolję, może to była inna bransoleta.

Pilawski trwa przy swojem twierdzeniu, że żadnej bransolety nie sprzedawał. Ta sprzeczność wyjaśni się dopiero po przesłuchaniu Holika. Pilawski twierdził również, że wszystko co zeznali Skrzyszowski lub Lachnitt, którzy są jego politycznymi i osobistymi wrogami, jest nieprawdą. Oskarżony nietylko nie sprzedawał złotnikom żadnych biżuteryj, lecz przeciwnie, kupował u nich rozmaite przedmioty. U jubilera Czaplickiego sprzedał wprawdzie kilka razy różne kosztowności, lecz była to własność zmarłego konduktora Kamińskiego, który przed aresztowaniem odebrał sobie życie. Gdy przerwano rozprawę, Pilawski wychodząc z sali, zawołał bombastycznie do audytorjum: Teraz poznaliście moje kradzieże.

Na popołudniowej rozprawie przesłuchiwano jeszcze dalej Pilawskiego.

Gdy wprowadzono do sali oskarżonego Moczulskiego, ten przy wejściu porwał ze stołu dziennikarskiego notatki, zmiął je w ręku i rzucił. Na zapytanie przewodniczącego krzyczy: byłem hrabią herbu Poraj. „Habt acht, rechts um, kehrt euch."

Przewodniczący oświadcza, że odczyta odpis protokołu policyjnego z zeznań Moczulskiego, który — jak wiadomo — potargał protokół oryginalny. Odpis sporządzono na podstawie zeznań świadków.

Ława obrońców sprzeciwia się odczytaniu i żąda wyłączenia sprawy Moczulskiego z obecnej rozprawy i ponownego zbadania stanu umysłowego Moczulskiego.

Trybunał nie przychyla się do żądania obrony, poczem odczytują protokół, bardzo obciążający niektórych obwinionych.

Następnie przesłuchiwano Fiaię, który podał, że jadąc raz ze Skrzyszowskim, znalazł w jego torebce skórzanej 24 kosztownych kamyków, a przedtem widział go, jak czegoś szukał w kufrze. Skrzyszowski dał wówczas Fiali 72 koron, które Fiala przyjął, ponieważ był w biedzie. O innych kradzieżach nie wie. Na zapytanie, zkąd otrzymał złotą szpilkę do kapelusza twierdzi, że ją znalazł, a nie znając jej wartości, dał żonie.

Proces Dreyfusa.

(Telegram „Dziennika Polskiego").

Paryż. Na wczorajszej rozprawie w procesie Dreyfusa omawiał generalny prokurator Baudouin poszczególne dokumenty tajnego *dossier* i oświadczył, że z *dossier* tego nic nie pozostaje. Przypomniał, że wojskowy *attache* austro-węgierskiej ambasady Schneider zawsae protestował przeciw zapatrywaniu, które mu przypisywano, jakoby Dreyfus mógł być zdrajcą.

Paryż. Wczoraj o godzinie 12 w południe odbył się dalszy ciąg procesu Dreyfusa. Generalny prokurator Baudouin w dalszym ciągu występował przeciw tym, którzy pod pozorem bronienia honoru armji rozwinęli szkodliwą agitację. Dalej mowca krytykował akt oskarżenia przeciw Dreyfusowi i sposób prowadzenia procesu w Rennes, zwłaszcza bezpodstawność zarzutów i brak argumentów co się tyczy bordereau.

Paryż. Generalny prokurator zakończył swe wywody oświadczeniem, że uważa rewizję procesu Dreyjusa za konieczną.

Z sejmu węgierskiego.

(Telegr. „Dziennika polskiego").

Posiedzenie sejmu węgierskiego.

Budapeszt. Na posiedzeniu stronnictwa liberalnego zapowiedział wczoraj hr. Tisza, że na dzisiejszem posiedzeniu izby posłów uczyni wniosek, aby dla załatwienia przedłożeń o rekrutach, o prowizorjum budżetowem, ustawy o upoważnieniu rządu do rokowań handlowych i innych — uchwalono nagłe, pospieszne traktowanie regulaminowe. Ten modus obrad będzie tylko tymczasowy i obowiązywać będzie najwyżej przez rok, nie będzie zaś zastosowany do traktatów handlowych ani ugody z Austrją.

Zapowiedź Tiszy przyjęło stronnictwo owacyjnie.

Budapeszt. (Tel. wł.). Hr. Apponyi zbliżył się wczoraj do hr. Tiszy i prosił go, aby wstrzymał się z wnioskiem swym o zmianę regulaminu, gdyż chce pośredniczyć. Tisza odpowiedział, że nie robi interesów na raty i że dziś przedłoży izbie swój wniosek.

Budapeszt. Na wczorajszem posiedzeniu sejmu po ministrze honwedów Nyirym przemawiali posłowie Szederkenyi i Hellebrand, stawiając szereg poprawek do przedłożenia o rekrutach, poczem obrady odroczono do dzisiaj.

Sytuacja na Bałkanie.

(Tel. „Dzien. Pol.")

Kolonia. *Koeln. Ztg* donosi ze Stambułu, że sułtan wydał rozkaz, aby przed Stambułem skupić wszystkie torpedowce, jakie tylko marynarka turecka posiada. Turcja chce zorganizować flotę wojenną, która na wypadek wojny z Bułgarją wpłynie na morze Czarne i zaatakuje porty bułgarskie.

Wojna Japonji z Rosją.

(Telegr. „Dziennika Polskiego").

Mobilizacja wojsk rosyjskich.

Petersburg. (Tel. wł.) Mobilizacja wojsk rosyjskich ku Syberji postępuje bardzo prawidłowo. Na wszystkich stacjach stoi wojsko, czekając na nadchodzące pociągi.

W Mandżurji południowej zebrane wojska będą tak długo trzymały się w defenzywie, póki nie otrzymają znacznych posiłków pociągami codzień nadchodzącymi.

Zamach dynamitowy.

Londyn. (Tel. wł.) Nieudały zamach w Soeul na ministra spraw zagranicznych i jego sekretarza, wywołał wielkie wrażenie. Aresztowano pięć osób, które atoli udowodniły swe *ulibi.* Poseł japoński prowadzi sam śledztwo.

Plany Japończyków.

Londyn. (Tel. wł.) Do *Daily Telegr.* donoszą z Czifu: Japończycy mają zamiar zblokować Port Artura od lądu. Gdy zima złagodnieje, Japończycy zajmą cały okręg Dalnego.

Wojska japońskie opuściły Soeul i przekroczyły rzekę Jalu. Dążeniem ich jest odciąć połączenie kolejowe.

Japończycy projektują także bombardowanie Władywostoku.

Londyn. (Tel. wł.) Nadeszła tu wiadomość do *Morning Post,* że silny oddział japoński wylądował w Czinanfu pod Phöngyang. Idzie tu o te pułki, które pierwotnie przewieziono do Czemulpo, a następnie zmieniwszy plan, cofnięto i przewieziono do Czinanfu.

Z pola wojny.

Londyn. (Tel. wł.) Admirał Makarow przybył do Portu Artura. Zamiarem jego jest przeszkodzić Japończykom w wylądowaniu w Laotung.

Donoszą tu, iż pod osłoną 6 statków wojennych, 10 krążowników odpłynęło z wojskami japońskiemi do Dalnego.

Wojska nieprzyjacielskie oddalone są od siebie o 3 dni marszu.

Wstrzymanie dostaw butów.

Praga. (Tel. wł.) Tutejsza fabryka obuwia dostarczyła na zamówienie do Portu Artura 1000 par butów. Posyłkę tę w Hamburgu zatrzymano i zakwestjonowano dalsze zamówienie.

Lądowanie Japończyków.

Paryż. (Ag. Hawasa). Z Szangaju donoszą: Lądowanie wojsk japońskich w Czemulpo wstrzymane. Sądzą, że Japończycy wybrali port Czinampo do dalszego wysadzania wojsk na ląd korejski.

Londyn. (Tel. wł.). *Daily Chronicle* donosi, że 1.500 Rosjan miało się przeprawić przez rzekę Tiumen, a 60.000 Japończyków wylądować miało w Gensan i rzekomo maszeruje nad rzekę Jalu. — Japońska pożyczka wojenna dotychczas sześciokrotnie pokryta.

Nie było bomby,

Londyn. Biuro Reutera prostuje pierwotne swoje doniesienie o rzuceniu bomby do mieszkania ministra spraw zagranicznych, że stało się to nie w Tokio, ale w Seulu, gdzie rzucono bombę na ministra korejskiego i na jego sekretarza.

Niepewna Korea.

Port Artura. (Ros. Aj. tel.) Pewien znawca stosunków koreańskich powiada w *Nowym Kraju,* że chociaż obecnie Koreańczycy objawiają przychylność Japończykom, to jednak po pierwszej najbliższej porażce Japończyków odżyje w ludzie koreańskim dawna nienawiść do ciemięzców i do zdradliwego ich postępowania.

Panika.

Niuczwang. (Biuro Reutera). Rosyjsko chiński bank przenosi biuro swoje do Mukdenu. Kobiety i dzieci gotują się do wyjazdu. Przypuszczają, że flota japońska pojawi się tutaj za dni 14, skoro tylko wody będą wolne od lodów. Wobec niemożliwości obrony tutejszych wybrzeży, Rosjanie gotują się do cofnięcia wzdłuż linji kolejowej w głąb kraju. Słychać, że w obec trudności obrony całej kolei z Mukdenu do Portu Artura, Rosjanie cofną się do Chinczeng i do Lianjang. Zdaje się, że Rosjanie przypuszczają, iż Port Artura zostanie odcięty.

Za usługi.

Kijów. *Kijewskoje Słowo* donosi, że rodzina doktora żyda, powołanego na plac wojny, wydaloną została z Kijowa z rozkazem osiedlenia się w miejscu dla żydów przeznaczonem, gdyż rodzina ta z oddaleniem się jej głowy i żywiciela, straciła prawo pobytu w Kijowie.

Ofiary.

Helsingfors. Senat finlandzki uchwalił miljon rubli na cele wojenne. Car przesłał podziękowanie za tę uchwałę.

Naprawa pancerników.

Petersburg. (Tel. wł.). Z rosyjskich fabryk maszyn, powołał Aleksiejew do Portu Artura 300 kotlarzy dla przeprowadzenia reperacji uszkodzonych statków.

Kopenhaga. (Tel. wł.) Towarzystwo kablowe zawiadomił rząd japoński, że nie pozwoli na naprawienie zepsutego kabla między Portem Artura a Czifu.

DEPESZE

telegraficzne i telefoniczne.

Umizgi żydów do caratu.

Petersburg. (Tel. wł.). Żydowska gmina wyznaniowa w Kiszyniewie wysłała do cara z powodu wojny na dalekim Wschodzie telegram wiernopoddańczy. Zwraca ogólną uwagę, że tak w Kiszyniewie, jak zresztą i w innych żydowskich gminach wyznaniowych pod panowaniem rosyjskiem zbierają żydzi, pomimo stosowania przeciw nim wszelkiego rodzaju represaljów, składki na wzmocnienie floty rosyjskiej i na rzecz rannych żołnierzy. Liczni lekarze żydowscy z Odessy udali się z własnego popędu na plac wojny do utworzonych tam oddziałów sanitarnych. Ponadto, z inicjatywy bankiera Aszkenazego, gmina żydowska w Odessie uczyniła sama ministerstwu wojny propozycję utworzenia i wyekwipowania własnym kosztem jednego oddziału sanitarnego. Sam Aszkenaze dał na ten cel 6.000 rubli. Ministerstwo wojny odpowiedziało na tę propozycję, że na razie nie ma potrzeby korzystania z ofiarowanych sobie usług, ale gdy się potrzeba taka okaże, wtedy nie omieszka z propozycji tej skorzystać.

Z parlamentu niemieckiego.

Berlin. Parlament niemiecki obradował wczoraj nad etatem wojskowym. Poseł Müller z centrum, mówiąc o przedłożeniu wojskowem, które ma być wniesione w roku 1905 wyraził przekonanie, iż izba nie zgodzi się na podwyższenie czynnego stanu armji. Poseł Bebel omawiał złe traktowanie żołnierzy, następnie powiedział, że nowe rozporządzenie cesarza ograniczyło literacką działalność oficerów. Francuscy generałowie jawnie i otwarcie krytykują stosunki wojskowe i to jedna z przyczyn wielkiego postępu armji francuskiej. Dalej mowca krytykował częste zmiany uniformów wojskowych i zarzucił, że w armji panuje zbytek. Co do manewrów cesarskich, to nazwał je paradą, a gdyby w ten sposób miała się odbywać wojna z armją niemiecką, czekałaby ją niechybnie klęska. Minister wojny Einem polemizował z posłem Beblem.

Encyklika o piśmie świętem.

Rzym. Organ watykański *Osservatore Romano* donosi, że papież Pius X wyda encyklikę w sprawie popierania nad studjów pismem świętem. Równocześnie ustanowione zostaną dyplomy na licencjatów i doktorów pisma świętego, którą to sprawą zajmuje się komisja biblijna.

Powołanie marynarki.

Brest. Ministerstwo francuskiej marynarki wydało prefekturze polecenie powołania wszystkich urlopowanych z wyjątkiem chorych.

Rezolucja studentów.

Losanna. 150 rosyjskich studentów i studentek uniwersytetu tutejszego, powzięło rezolucję, w której wypowiedziane jest przekonanie, że wszystkie rewolucyjne żywioły w Rosji, podniosą walkę przeciw oficjalnej Rosji.

Ze skupszczyny.

Białogród. Wczoraj doszła do skutku konferencja radykałów i nastąpiło zupełne pojednanie obu frakcyj, przezco rząd posiada obecnie większość potrzebną do przeprowadzenia przedłożenia budżetowego.

Hanower. Generał Waldersee poważnie zaniemógł; objawia się u niego upadek sił. Stan chorego uprawnia do poważnych obaw, jednakże lekarze nie tracą nadziei utrzymania go przy życiu.

Londyn. Król Edward zachorował lekko, lecz ma się obecnie już lepiej. Wczoraj popołudniu ambasador rosyjski Beckendorf zjawił się w pałacu Bukinghamskim.

Kronika z ostatniej chwili.

Wstrzymanie przez wojnę. Wiedeń. (Tel.). Tutejsza firma Hirsch Cholec, wysłała na zamówienie, uczynione przed trzema tygodniami, do Władywostoku i portu Artura 1000 par butów. Posyłkę tę zatrzymano w Hamburgu i dalsze zamówienia odwołano.

Skazanie defraudanta. Budapeszt. (Tel.). Dyrektora urzędów pomocniczych w ministerstwie spraw wewnętrznych, Kolomana Kodara, skazano na 4 lata więzienia za sprzeniewierzenie z pieniędzy urzędowych kwoty 104.000 koron, oraz na 6 lat utraty urzędu.

Tyran czy warjat? Berlin. (Tel.). Po przeprowadzeniu procesu przeciw Ahrenbergowi o znęcanie się nad krajowcami w południowo-zachodniej Afryce, wydano wyrok uwalniający oskarżonego, jako niepoczytalnego umysłowo.

Oskarżeni biskupi. Paryż. (Tel.). Prócz arcybiskupa Lyonu, także arcybiskupi Paryża, Raims i Tuluzy otrzymali wezwanie przed trybunał państwowy, z powodu listu do prezydenta Loubeta, pretestującego przeciw ściganiu nauki kongregacyjnej.

Dział ekonomiczny.

Wiedeń 3 marca.

(*fr.*) Koleje prywatne w Austrji, jak to było zapowiedziane podwyższyły taryfy swoje od przewozu nafty. Wywołało to zaraz podrożenie nafty w handlu hurtownym o przeszło koronę na 100 kilogramach. Także koleje państwowe na Węgrzech podwyższyć mają swoje taryfy od przewozu ropy naftowej, natomiast na austrjackich kolejach państwowych pozostają dawne taryfy w mocy bez zmiany. Rozpoczęła się już walka o nowy rozdział kontyngentu spirytusowego między gorzelnie rolnicze. Rozdział taki odbywa się co cztery lata i właśnie w tym roku ma być dokonany. Głównym przedmiotem walki jest to, skąd wziąć kontyngent dla tych nowych gorzelń rolniczych, które powstały w ciągu ostatnich lat czterech. Rząd chce, aby stare gorzelnie odstąpiły przynajmniej 5 prc. ze swego dotychczasowego kontyngentu, natomiast rolnicy sprzeciwiają się stanowczo temu i żądają, aby odebrano fabrycznym rafinerjom w Czechach ich kotyngent i oddano go do dyspozycji nowym gorzelniom. Dla przeprowadzenia targów w tej sprawie wybrali właściciele gorzelń rolniczych osobny komitet, do którego weszli: z Galicji pp. Dawid Abrahamowicz, br. Czecz i dyrektor Frommel. Z Berlina donoszą, że znów jeden bank w Niemczech przewrócił się skutkiem nieudałych spekulacyj, a mianowicie jeden z banków w Elberfeld.

— **Skorowidz przemysłowo-handlowy.** Biuro reklamy wyrobów krajowych przy centralnym Związku fabrycznym i krajowym Związku przemysłowym podjęło w dalszym ciągu swej akcji ważne zadanie, a mianowicie wydawnictwo „Wielkiego skorowidza przemysłowo-handlowego, obejmującego spis fabryk i zakładów przemysłowych Galicji, oraz spis kupców, trzymających wyroby krajowe na składzie, tudzież obfity dział ogłoszeń firm krajowych. Skorowidz ten wyjdzie z końcem bieżącego roku z druku w 30.000 egzemplarzy i stanowić będzie pierwsze zestawienie systematyczne całokształtu naszej krajowej produkcji i pierwszy spis kupców, popierających czynnie przemysł krajowy.

— **Brody** 3 marca. W bieżącym tygodniu import zboża rosyjskiego na tutejszym targu zbożowym nieco się zwiększył i wynosił przeciętnie 7—8 wagonów dziennie.

Usposobienie panowało silne.

Sprzedawano: pszenicę z bliższych okolic po 5·80 do 6·— rs., hreczkę z bliższych okolic po 4·20 rs., proso z dalszych okolic po 3·90 do 4·40 rs., groch z dalszych okolic po 5·— do 5·50 rs., otręby pszenne z bliższych okolic po 3·— do 3·15 rs., otręby żytnie z bliższych okolic po 3·20 do 3·50 rs.

Wszystko za 100 klg. transito à la rinfusa stacja kolejowa Brody.

— **Berlin** 4 marca. Przy zamknięciu wczorajszej giełdy: Kredyty 197·25, Staatsbahny 134·90, Disconto Comandit 181·10, Berlińskie Towarz. handl. 149·50, Laura 217·—, Bochumy 184·—, Kolej połud. wschodnio-pruska —·—, Ruble za gotówkę 216·30, Kolej warszaw. wied. 154·—, Kolej morza Śródziemnego 88·75, Kolej Meridionalna 139·—, Losy tureckie 119·50, Renta włoska —·—, „Harpener" kopalnie węgla 186 60, Kolej Marienburg-Mławka —·—, Konsolidation 391·50, Lombardy 13·70, Kolej Henry 97·25, Niemiecki bank narodowy 115·—, Kanada Profered 113·20, Akcje żeglugi hamburskiej 106·50; Warszawa krótkie (Kurz Warschau) —·—, Huta „Donnersmark" 220·—.

— **Wiedeń** 4 marca. **Kursa giełdy wiedeńskiej.**

Losy a) procentowe. Austr. zakł. kr. z oblg p. z r. 1880 3 proc. 291·—. Austr. zakł. kred. z ob. p. z r. 1889 3 proc. 282·—, Tow. żegl. na Dunaju 100 zł. m. k. 4 proc. 275·—, Węg. Banku hip. po 100 zł. 4 proc. 262·—, Pożyczka serbska prem. po 100 r. proc. 89·—, *b)* bezprocentowe Budapeszteńskie (Basilica) 5 zł. 21·—, Zakł. kred dla h. i p. po 100 zł. 453·—, Clary 40 zł. m. k 163·—, Pożyczka m. Insbruku 20 zł. 81·—, Losy m. Krakowa 20 zł. 78·—, Pożyczka m. Lublany 41. zł. 67·—, Ofen 40 zł. 157·—, Palffy 40 zł. m. k. 160·—, Czerw. krzyża austr. tow. 10 zł 51·—, Czerw. krzyża węg. tow. 5 zł. 29·—, Losy fund. arc. Rudolfa 10 zł. 66·—, Salma 40 zł. m. kon. 227·—, Pożyczka salcburska 30 zł. 77·—, Tureckie oblig. prem. kolej. po 400 fr. 117 75, Losy komunalne m. Wiednia z r. 1874 503·—.

— **Berlin** 4 marca. Austrjackie banknoty 85·15, spirytus —·—.

— **Frankfurt** 4 marca. Austrjacki kredyty 197 50, Kolej państw. —·—, Discont 181 40, Laura —·—.

— **Paryż** 4 marca. 4 procentowa renta 95·22, mąka 30 05.

Przyjechali do Lwowa.

dnia 4 marca 1904 roku

HOTEL GEORGEA Pokoje od 3 kor. Hr. A. Skrzyński z Krakowa. S. Jankowski z Rosochowacza. W. Komornicki z Zawadki. J. Ratach z Wrocławia. J. Wiktorowa z Nowotaniec. A. Ponay z Budapesztu. J. Mühlbrad z Jasła. S. Jurystowski z Różnowca. S. Gołaszewski z Konczak. Hr. M. Szeptycki z Niedźwiednika. J. Podlewski z Czerniłowa. K. Paygert z Tarnopola. M. Jędrzejowicz z Dylegówki. H. Karczawski z Morańca. W. Ader z Krakowa. W. Florjański z Warszawy. M. Suk z Wiednia. G. Rawner z Berlina. Z. Skrzyńska z Żurawna. M. Krzysztofowicz z Załucza.

HOTEL EUROPEJSKI. Hr. K. Dunin Karwicki a Wołynia. Hr. K. Broel-Plater z Warszawy. Br. L. Brückman z Mouesterzysk. A. Skibniewski z Rosji. W. Czop z Petroutz. A. Kunz z Podwerbec. W. Morawski z Odrzechowa. W. Pieniążek z Lipinek. J. Grunwald ze Strychaniec. K. Gliński z Królestwa Pol. S. Jocz z Przemyśla.

Nadesłane.

Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej zanie odpowiedzialności.

†

Z d' Valadierów

Adela Zachariasiewicz

wdowa po urzędniku c. k. sądu

zmarła po długiej a ciężkiej słabości, w 45 roku życia, zaopatrzona św. Sakramentami, dnia 4 marca 1904 r.

Eksportacja zwłok odbędzie się w niedzielę dnia 6 marca 1904 r. o godzinie 4-tej popołudniu z domu żałoby przy ulicy Rzeźbiarskiej l. 5 na cmentarz Łyczakowski, na którą w smutku pozostałe córki, krewnych, przyjaciół i znajomych zapraszają.

Lwów, dnia 4 marca 1904.

„Concordia" A. Kurkowski.

Płótna, szyfony, obrusy, serwetki, ręczniki, chusteczki, ścierki w wielkim wyborze, doborowych gatunkach i najtaniej polecają 201 **Kuszczak & Zubik** Lwów plac Halicki 1.

Colosseum w Pasażu Hermanów, przy ulicy Słonecznej od 1 marca począwszy „Wojna rosyjsko-japońska na morzu", obraz bioskopu ameryk. B. et L. Delny, gwiazdy teatru „Scala w Paryżu". Japończycy Jamamottos, w produkcjach ogniowych. — 10 nowych sensacyj. — W niedzielę i święta 2 przedstawienia o godzinie 4-tej i 8-mej. — Bilety są wcześniej do nabycia w biurze dzienników Plonna, ul. Karola Ludwika 9. 35

Nowość! Nowość!

Kawa palona

z własnego parowego palenia

codziennie świeżo palona

Kawa palona ściśle podług zasad hygieny, zapomocą **gorącego powietrza!**

Znakomita w smaku i aromacie, codzień świeżo palona!

¼ kilo kawy palonej Melange Nr. I.	zł. —·70
„ „ „ „ „ II.	„ —·90
„ „ „ „ „ III.	„ 1·10
„ „ „ „ „ IV.	„ 1·20
„ „ Melange cesarska Nr. V.	„ 1·40

Kawa palona za pomocą gorącego powietrza posiada zalety te: zachowuje znakomitą aromę, czysty delikatny smak, największą wydatność, z tej przyczyny znacznie tańsza w użyciu, niżeli kawy palone w inny sposób.

Kawa palona pakowana w woreczkach pergaminowych w wadze 1, ½, ¼ i ⅛ kilo.

Poleca handel herbaty i kawy 6

EDMUNDA RIEDLA

we Lwowie, Teatralna 3, naprzeciw katedry.

Hotel Bristol **Teatr rozmaitości I. piętro.** Występ najlepszych sił artystycznych. Codziennie trzy nowe senzacyjne komedje. 210

Herbata z Brodów!



Herbata z Brodów!

Od dawien dawna ze swej dobroci i zapachu znaną prawdziwą

Herbatę rosyjską

zbioru majowego

poleca Handel

W. ADAMOWICZA

w Brodach na pograniczu rosyjskiem

funt „familijnej" bardzo dobrej . . . . . 1·40
„Melange de Moscau" w oryg. opakow. 2·50
„Imperial" Cesarskiej w oryg. opakow. 3·50
„Okruchów" z najnow. herbat kwiatow. 1·20

Kawa „CEYLON" znakomita franco 5 kilo 9·—

Grzybki litewskie aromatyczne 1 kilo zł. 3·20

Odznaczona na wszystkich wystawach światowych pierwszemi nagrodami

C. k. uprzyw.

Od czasu założenia dostarczyła fabryka przeszło 2.000 organów i 5000 fisharmonium.

pierwsza czeska

FABRYKA ORGANÓW i HARMONIUM

Jana Tuceka w Kutnejhorze w Czechach

Założenia r. 1869. 47 Pięcioletnia gwarancja.



Organy wszelkich systemów i stylu dostarcza

FISHARMONIE według systemu niemieckiego i amerykańskiego, a także zbudowane według własnego systemu.

Skład fortepianów i pianin

pierwszorzędnych firm. — Ceny tanie. Znakomite warunki spłaty, także na raty. Ilustrowane cenniki fisharmonij i fortepianów. Prospekty na budowę organów. Odpisy protokołów kolaudacyjnych na żądanie gratis i franko.



Grand Prix, Wystawa Paryska 1900. 188

KWIZDY płyn restytucyjny

c. i k. uprzyw. woda do mycia koni.

Cena flaszki **k. 2·80.**

Przeszło od 40 lat używany **w stajniach nadwornych**, w większych stajniach **wojskowych i cywilnych** do **wzmocnienia** przed i po **wielkich natężeniach**, przy **chwilowych zwichnięciach, sztywności** żył itp. uzdolnia konia do **nadzwyczajnych czynności** w **treningu.** — Prawdziwy tylko z powyższym znakiem ochronnym do nabycia we wszystkich aptekach i droguerjach. — Ilustrowane katalogi gratis i franco.



Główny skład **Franciszek Jan Kwizda**

c. i k. austr.-węg. k. rumuński i książ. bułg. dostawca nadworny. Aptekarz obwodowy **w Korneuburgu** pod Wiedniem.

Marka ochronna: kotwica.

Liniment. Caps. Comp.

z Richtera apteki w Pradze

uznane powszechnie jako **najdoskonalsze bóle uśmierzające nacieranie,** jest we wszystkich aptekach po cenie 80 ceel., Kr. 1.40 i po 2 Kr. do nabycia.

Przy kupnie tego wszędzie ulubionego środka domowego należy przyjmować tylko oryginalne butelki w pudełkach z naszą marką ochronną **„kotwicą"** z apteki Richtera, wtenczas można być pewnym, że się otrzymało preparat prawdziwy.

Apteka Richtera pod „złotym lwem" w Pradze, I ulica Elżbiety 5.

Cukiernia krakowska, Lwów, Fredry, poleca znakomite torty, mazurki, przekładańce, serniki, makowniki, jajeczniki, baby od jednej korony. Ciasta po 3 centy. 248

Meble stylowe i fantazyjne

dla urządzeń salonowych i buduarowych

poleca 225

Zakład tapicersko - dekoracyjny Kazimierza Toczyskiego

we Lwowie, ulica Pańska 11

również materace włosienne i sprężynowe. Ceny umiarkowane.



Klythia

upiększenia i wydelikacenia cery

dla pielęgnowania skóry

Puder

Najbardziej elegancki, toaletowy, balowy i salonowy puder biały, różowy, albo żółty.

Chemicznie analizowany i uznany przez dr. J. J. Pohla, c. k. prof. w Wiedniu. **Uznania na piśmie z najlepszych sfer dołączone są do każdej puszki.**

Gotlieb Taussig

C. k. nadworna fabryka mydeł toaletowych i perfumeryj w Wiedniu.

Skład główny: Wiedeń I. Wollzeile 3. 4066

Cena 1 puszki 1 złr. 20 ct. Wysyłka za pobraniem, lub poprzedniem przysłaniem należytości.

Składy we Lwowie: u Z. Ruckera, P. Mikolascha i Sp., Ferdyn. Gürttlera, Stan. Gabriela, Alojz. Hübnera, Kauczyńskiego i Oberskiego, H. Grünspana, O. T. Wincklera i Syna; **w Tarnowie:** Moritza Fleischera juniora; **w Przemyśln:** u M. Bartischana, Adolfa Spachnera, L. Merkela i we wielu aptekach, perfumerjach i droguerjach.

Cukiernia!

uowo otworzona, z komfortem urządzona

pod firmą 226

TEOFIL POTURAJ

Lwów, ul. Akademicka, l. 28

uprzejmie poleca się.

Pierze gęsie!

nowe niedarte:	½ kg. szarego	15 ct
„ „	½ „ białego	30 „
nowe darte:	½ „ szarego	35 „
„ „	½ „ białego	50 „

przysyła począwszy od 5 klg. i wyżej za pobraniem pocztowem

J. HALDEK 136 w Pradze, ul. Tyńska 17.

Jan Jarzyna

jubiler i złotnik

we Lwowie pl. Marjacki

poleca

swój bogato zaopatrzony skład wyrobów jubilerskich, złotych i srebrnych po najniższych cenach.

Fabryka polskich wódek, rumów, rosolisów i likierów

Zygfryda Krebsa

Lwów-Kleparow

Główny skład ul. Batorego 7



odszczególniona dyplomem honorowym na światowej wystawie paryskiej w r. 1900 i na innych wystawach zagranicznych, jakoteż atestami najwybitniejszych profesorów, poleca

97% czysty Bon-Gout 97% na nalewki, H3

oraz czyste destylaty, nalewki owocowe i z doborowych ziół. Na prowincję wysyłam także w 5-cio klgr. paczkach pocztowych lub blaszankach.

Ostrzega się również, że „Stary Szlachcic" i „Szlachcianka" jedynie z marką ochronną obok znajdującą się, są prawdziwe, każde zaś inne są fałszowane.



Jedyna **filja** we Lwowie **Łyczaków 3.**

Stanisław Masłowski

fryzjer i perukarz 249

poleca Szanownej Publiczności swój Zakład z komfortem i hygienicznie urządzony. **Plac Halicki 3** (vis a vis WP. Marcina Müllera) przedtem **Wałowa 9.**

Do wypraw ślubnych

Kołdry na wacie wełnianej od złr. 2·60, 3·50, 4, 5, 6·50, 7·50 do 10 zł. Kołdry podwójne, bardzo praktyczne i ładne, obustronnie do użytku tylko o 1·50 do 2 zł. droższe od cen powyższych.

Nowość! Kołdry watowane wełną wielbłądzią (Kameelhaar) znacznie lżejsze, miększe i cieplejsze od kołder wełnianych, od złr. 10, 12, 14 do 16 złr.

Nowość! Kołdry na puchu, nadzwyczajnie lekkie i ciepłe, obustronne, po zł. 16, 18, 20 i 22. Kołdry atłasowe jedwabne od złr. 10, 12, 14, 16, 18, 20 i wyżej.

Materace czysto włosienne od złr. 12·50, 14, 16, 18 do zł. 30. Materace sprężynowe, poduszki, prześcieradła pod kołdry i na pościel, poszewki kocyki i t. p., 8170

najtaniej w specjalnej pracowni kołder i materaców

Józef Schuster, Lwów, Kopernika 5.

Przedsiębiorstwo przewozu

i transportu mebli

Józef J. Leinkauf

we Lwowie, plac Smolki l. 3



poleca

swoje nowo sprowadzone

wozy meblowe

Przedsiębiorstwo dowozowe c. k. austr. kolei państwowych. Spedycje wszelkiego rodzaju. 3053

Kawiarnia Amerykańska 155

przy ulicy Trzeciego Maja l. 13 we Lwowie

Codziennie koncert muzyki wojskowej — Początek o godz. 9-tej wieczór

---

Bittnera Spirytus szpilkowy

niepowinien brakować w każdym pokoju chorego i dzieci, gdyż jest prawdziwym dystylowanym produktem sosny wnoszącym do pokoju balsamiczną woń i eteryczno olejne materje, jest więc najlepszym środkiem na organa oddechowe i doskonałą prezerwatywą przeciw chorobom dzieci. Jedynie prawdziwy spirytus Bittnera z własną marką ochronną bocinnem i wypalonym korkiem znajduje się u

C. i k. dostawca nadwornego

Jul. Bittnera

aptekarza w **Reichenau.**

Cena jednej flaszki spirytusu szpilkowego 1 kor. 60 hal., 6 flaszek 8 kor. Cena rozpylacza **3** k. 60 h.

Od 115 lat istniejący Skład HERBATY i KAWY pod firmą

Fryderyk Schubuth i Spka

Lwów, Rynek 45

poleca **Znakomite okruchy herbat** ½ kilo złr. 1·80. 239

W chorobach pęcherza

moczowego i innych tym podobnych dolegliwościach są najbardziej rozpowszechnionym i najlepszym środkiem

kapsułki tarolinowe

(nazwa zastrzeżona), które można zażywać, nie przeszkadzając sobie w codziennych zajęciach, należy żądać zawsze Grötz-Nera kapsułek tarolinowych a wszystkie rzekomo skuteczniejsze środki stanowczo porzucać należy 50 kapsułek: 11 z olejem santałow. 3 z salolem, 3 z ekstraktem Kubeba. Cena 3 korony. Do nabycia w aptece Piepesa-Poratyńskiego, Lwów, plac Bernardyński, apteka pod „Srebrnym Orlem" Z. Ruckera, we Lwowie. 111

Złr. 3·50 złr.

Butelka znakomitego kuracyjnego Koniaku francuskiego poleca

FRYDERYK SCHUBUTH i Spł.

Lwów, Rynek 45. 250

Nowość! Nowość!

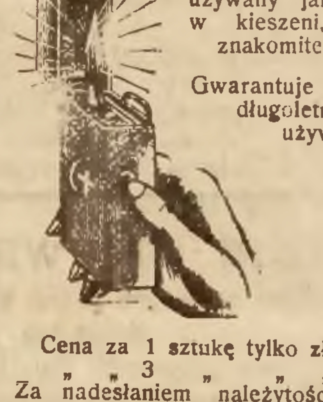
Przyrząd świetlny „Tip"

Przyrząd świetlny „TIP", pięknie niklowany, jest najbardziej udałym wynalazkiem obecnego wieku.

Jedno pociśnięcie wystarcza

a otrzymuje się **natychmiast**

jasno świecący płomień



służący do zapalenia papierosa, jakoteż używany jako lampa w kieszeni, oddaje znakomite usługi.

Gwarantuje się długoletnie używanie.

Cena za 1 sztukę tylko złr. 1·—
„ „ 3 „ „ „ 2·85

Za nadesłaniem należytości nastąpi wysyłka franco, zresztą za pobraniem pocztowem. 7045

Heinrich Kertész, Wien,
I. Fleischmarkt Nr. 18—139.

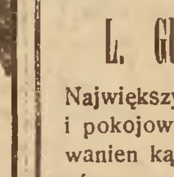
„Petrolina" najpewniejszy środek przeciw łupieży, wypadaniu włosów, łysieniu i do wytwarzania nowego porostu na brodzie i głowie. Wytworzony z chemicznie oczyszczonej z t. z. smoły, gazów i niemiłej woni uwolniony, spreparowany do pobudzenia nerwów nafty. Już po krótkiem użyciu wstrzymuje i usuwa chorobliwy stan włosów, wywołuje niezliczone małe włoski, które po dłuższem użyciu gęstnieją i nabierają siły. Od dawna już doświadczonem zostało, iż osoby, zatrudnione w rafinerjach nafty, cieszyły się niezwykle bujnym zarostem włosów, od ogólnego używania odstręczała jedynie niemiła woń nafty. Świadectwa najlepszych skutków znajdują się dla każdego do przeglądnięcia u wynalazcy. — „Petrolina" jest przyjemnie woniejącym środkiem do pielęgnowania włosów, do dzisiejszego dnia nieprześcignionym w dobroci. — „Petrolinę" nabyć można u wynalazcy

P. SCHMILDBAUERA

chem. laboratorium 177

Salzburg, Banhof 56.

Cena dużej flaszki 3 k., małej k. 1·50. Do nabycia we Lwowie w droguerji Mikolascha i Sp. W Przemyślu u M. Kleina w zakładzie fryzjerskim i perf. W Kołomyi w aptece M. Beschlossa.



Tysiące wypadków słabości

są przyczyną złych, na przeciągi powietrza wystawionych klozetów.

Guttmanna

patentowane, hygieniczne 178

Klozety pokojowe

są według orzeczenia pierwszorzędnych powag lekarskich niezbędne do utrzymania zdrowia, jako też w czasie opieki chorych.

Szczegółowo illustrowane cenniki bezpłatnie i franko w filii c. k. uprzyw. fabryki klozetów

L. GUTTMANN, Lwów, ul. Jagiellońska l. 8.

Największy wybór wszystkich gatunków: klozetów domowych i pokojowych, stolców klozetowych, Pots de chambre, Bidets, wanien kąpielowych, kompletnych urządzeń kąpielowych, pieców gazowych, Rechauds, kuchenek gazowych, mebli mosiężnych i żelaznych, wózków dziecinnych, foteli do wożenia chorych, hygienicznych spluwaczek, papieru klozetowego etc.

Generalny skład dla Galicji austro-węgierskiego

Thermophor - przedsiębiorstwa.

Przemysł krajowy!

Cukier przeworski
Chleb ze „Sokołem" dla wyrugowania morawskiego.
Krochmal Bażanta
Cykorja Br. Romaszkana.
Kawa „Zdrowia" z Krakowa
Makaran z Bogdanówki Ludwiga
Musztarda Krakowska
Jarzyny i Wódki Izdebnickie 8172

poleca Handel

Leonarda Soleckiego

we Lwowie, **ulica Batorego 2.**

Niezbędne dla każdego do codziennego mycia!

BORASON

miękczy wodę, gładzi i odświeża cerę, usuwa pryszcze, liszaje i piegi.

BORASON 60 hal. — MYDŁO BORASONOWE 70 hal.

Do nabycia:

w laboratorjum chemiczno-kosm. „Aesculap"

Lwów, Pasaż Hausmanna.

Wysyłka odwrotnie! 243

RIVIERA-FIOŁKI
PRAWDZIWY ZAPACH FIOŁKÓW
A. MOTSCH & Co, WIEDEŃ

Na składzie we Lwowie u Piotra Mikolascha i K. Krzyżanowskiego. 4086

„Syrjusz" Lwów, ulica Trzeciego Maja l. 2, zniża ceny kawy o 20 halerzy na kilogramie, przy innych towarach opuszcza 10% od zwykłych cen. Dobra KAWA palona ½ klg. kor. 2·30. 261

MAGGI'ego PRZYPRAWA

jest jedynym i powszechnie uznanym środkiem do nadania mdłym zupom, sosom, bigosom, jarzynom i t. d. w jednej chwili zadziwiającego, silnego i przyjemnego smaku.

Kilka kropel wystarcza. Do nabycia we wszystkich handlach kolonialnych, spożywczych i składach aptecznych

we flaszeczkach, począwszy od 50 halerzy. 23

Oryginalne flaszeczki napełnia się ponownie najtaniej.

Wydawca i odpowiedzialny za redakcję: Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z drukarni M Schmitta i Sp. pod zarządem St. Piotrowskiego.